Nasz Patron

Pismo Parafii pw. św. Józefa w Kicinie
Wrzesień 2012 *Nr 34*

W tym numerze szczególnie polecamy:

- **Doświadczyliśmy mocy Boga s. 5**
- **Wakacyjne spotkania ze św. Jakubem s. 8**
- **Dożynki – podziękowanie za plony s. 14**
- **Co nas boli. Meszki ważniejsze od ludzi? Źle się dzieje w temacie „Bros” s. 20**

* * * * * Witaj szkoło * * * * *

Początek roku szkolnego stanowi dobry pretekst do postawienia sobie pytania o jakość szkolnictwa w Polsce. Także o prawa, ale i obowiązki młodego autorytet kadry nauczycielskiej, o Wreszcie o strategię nauczania, adepta w systemie szkolnictwa. będące głównym mecenasem tej o którą powinno zadbać państwo społecznego. Jolanta Obidzińska w dziedziny funkcjonowania publikacji „Praca nauczyciela – misja czy rzemiosło” pisze: *Poziom polskiej pedagogiki i polskiej oświaty ulegały na przestrzeni wieków znacznym wahaniom, przede wszystkim w związku ze zmianami politycznymi kraju.(...). W tych warunkach wzrastało znaczenie ludzi wybitnych, którzy nie poddając się presji władzy czy wpływom ideologii, poszukiwali prawdy o wychowaniu i światło ją głosili*. Warte jest więc przypomnienie postaci Jana Władysława Dawida – pedagoga czasu rozbiorów, Janusza Korczaka – lekarza i pedagoga, ks. Czesława Piotrowskiego – pedagoga, autora *Katechizmu Podstawowego*, dyrektora Drukarni i Księgarni św. Wojciecha, założyciela VIII gimnazjum i liceum im. A. Mickiewicza w Poznaniu czy Mariana Falskiego – autora znanego elementarza, który prawie przez sto lat towarzyszył pokoleniom siedmiolatków w ich pierwszej drodze do szkoły. Podsumowując sytuację obecną, należałoby zgodzić się z J. Obidzińską, że i dziś *są w polskiej szkole są przecież anonimowi, bezimienni mistrzowie pracy z dzieckiem. Szczególnie wielu ich tam, gdzie nieść trzeba odruchy ludzkiego serca. Trochę szkoda, że nasz system oświaty nie potrafi wynieść ich na światło dzienne. I nawet nie chodzi o pieniądze, może wystarczy zauważyć, że są wśród nas?*

Grafika: *Katechizm podstawowy* (ks. dr Cz. Piotrowski, 1950); *Świat dziecka – moja pierwsza encyklopedia* (M. Fonteneau i S. Theureau, wyd. Wiedza Powszechna, 1960); *Elementarz* (M. Falski, Drukarnia św. Wojciecha, reprint 1957).

Słowo księdza proboszcza

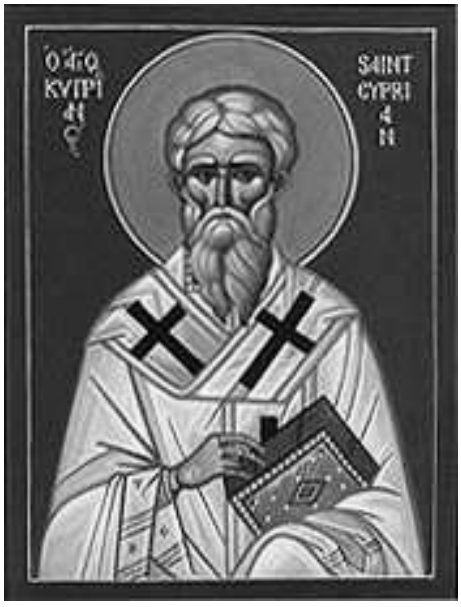

Św. Cyprian, biskup Kartaginy († 258) jedno ze swoich dzieł zatytułował *De unitate Ecclesiae* (*O jedności Kościoła Katolickiego*). Powstało ono w kontekście szerzących się poglądów, które zagrażały utrzymaniu wiary głoszonej przez papieża i pozostających z nim w jedności biskupów. Wydaje się, że pod pewnymi względami tamta i dzisiejsza sytuacja są podobne. Dostrzegamy narastającą marginalizację religijności kościelnej, silny indywidualizm w podchodzeniu do spraw wiary. To wszystko prowadzi do swoistej deinstytucjoanalizacji religii chrześcijańskiej. W konsekwencji rodzi się silny kryzys przynależności do Kościoła. Kształtuje się model postawy, którą wyraża hasło: „Wierzyć bez przynależności".

Wspomniany św. Cyprian w przytoczonym piśmie mówi: „Pod postacią gołębia okazał się Duch Święty. Prosta to i wesoła ptaszyna, bez goryczy żółci i ostrego dziobania i drapieżności, lubi mieszkania ludzkie, zna towarzystwo jednego domu; wspólnie gołąb z gołębicą wysiadują pisklęta, w polocie i w pożyciu razem się trzymają, całowaniem przychylność ku sobie okazują i we wszystkim zachowują zgodę. Taka szczerość powinna być w Kościele, taka miłość utrzymana, aby bracia w miłości wzajemnej gołębie naśladowali, a w łagodności i łaskawości z barankami i owieczkami się równali. Cóż bowiem ma wspólnego serce chrześcijanina ze srogością wilka, zajadłością psa, śmiertelnym jadem żmii lub krwiożerczym okrucieństwem dzikich zwierząt? Za szczęście uważać należy, gdy tacy od Kościoła się odłączają, aby gołębi i owiec Chrystusa okropną i zajadłą zarazą nie gubili. Łączyć i jednoczyć się nie może gorycz ze słodyczą, ciemność ze światłością, deszcz z pogodą, niezgoda z pokojem, z urodzajem niepłodność, ze źródłami susza, z ciszą burza. Niechaj nikt nie mniema, aby dobrzy od Kościoła odłączyć się mogli. Pszenicy wiatr nie porywa, ani burza nie obala drzewa mocno zakorzenionego. Tylko lekkie plewy wicher rozmiata, i tylko słabe drzewa burza powala na ziemię."

Przytoczony fragment, w tłumaczeniu nienowoczesnym, ale zrozumiałym, prowadzi do stwierdzenia, że w Kościele wytrwają tylko ludzie jednomyślni, zgodni i niezepsuci. Może w jakimś stopniu uwidacznia się tutaj pewien rygoryzm św. Cypriana, ale też i bardzo klarowne podejście do zagadnienia. Ja nie spotkałem jeszcze takiego przypadku, aby kapłaństwo porzucił ksiądz prowadzący uczciwe życie kapłańskie. Właściwie zawsze odejście poprzedzone jest wyborem grzesznego życia. Rozwody następują też najczęściej na skutek niewierności, a nie miłości. To samo ma miejsce przy odchodzeniu ludzi z Kościoła. Tym grzechem sprawczym częstokroć są pycha bądź lenistwo, albo też i antyklerykalizm obecny w środowisku pracy czy jeszcze bardziej rodzinnym.

Drodzy Parafianie!

Zakończyliśmy wakacje i urlopy. Powracamy do szkół i miejsc pracy. Otoczmy modlitwą wszystkich, z którymi się uczymy czy pracujemy. Niech przez świadectwo naszej autentycznej wiary wzrasta także i ich wiara. Jest ona naszym skarbem, światłem i mądrością. Zostaliśmy nią przyozdobieni, ubogaceni i wezwani do świadczenia, *że Bóg jest miłością: Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim* (1 J 4, 16). Dawajmy też wyraz naszej radości z przynależności do Kościoła, z uczestnictwa w różnych uroczystościach religijnych, kościelnych, z dobrze przeżytej spowiedzi, kolędy, z tego dobrego, co dzieje się w parafii. Niech będzie to dowodem autentycznej wdzięczności za to wszystko, czego Pan Bóg udziela nam przez Kościół.

Pozdrawiam wszystkich naszych drogich Czytelników, zwłaszcza osoby chore i cierpiące.

ks. Andrzej Magdziarz

Polski wrzesień

Podpisanie paktu o nieagresji między III Rzeszą i ZSRR, Moskwa, 23.08.1939. Na pierwszym planie Mołotow podpisujący dokument, tuż za nim stojący Ribbentrop.
fot. National Archives & Records Administration

Można by zaryzykować stwierdzenie, że każdy miesiąc „nosi" w sobie wielkie rocznice. Jest nim na pewno i wrzesień. W tym roku 1 września przypada 73 rocznica napaści Niemiec hitlerowskich na Polskę. Niestety to nie jedyna taka tragiczna rocznica. 17 września 1939 r. na Polskę napadł także Związek Radziecki. Ponieważ tematyka powyższych wydarzeń jest szeroko omawiana w ogólnodostępnej literaturze, wybierzmy jedynie – gwoli przypomnienia – tylko kilka istotnych, a może i mniej znanych faktów.

W kampanii wrześniowej da się wydzielić dwa okresy: pierwszy, do 6 października – obrona przed agresją Niemiec i od 17 września – obrona wschodnich granic kraju przed napaścią Armii Czerwonej.

Już w 1938 r. nasiliły się niemieckie żądania aneksji Gdańska oraz zgody na poprowadzenie autostrady i linii kolejowej do Prus Wschodnich. Zakusy dotyczyły też Pomorza, Wielkopolski i Górnego Śląska. W sierpniu 1939 r. Niemcy i Związek Radziecki zawarły pakt o nieagresji, do którego dołączono tajny protokół o podziale stref wpływów w Europie Środkowej, zwany paktem Ribbentrop-Mołotow.

Jeszcze 31 sierpnia 1939 r. Niemcy upozorowały atak na swoją radiostację w Gliwicach. Celem było obarczenie Polski winą za wszczęcie wojny i dostarczenie Francji i Wielkiej Brytanii pretekstu do bierności.

Fall Weiss to kryptonim strategicznego planu wojny z Polską, przygotowanego przez sztab niemieckiej armii. Zakładał on rozpoczęcie działań wojennych bez aktu wypowiedzenia wojny. Przewidywał uderzenie na Polskę z trzech kierunków: główne uderzenie Wehrmachtu – wzdłuż zachodniej granicy Polski, uderzenie z północy – z terenu Prus Wschodnich i Pomorza oraz z południa – z terenu zależnej od Niemiec Słowacji.

1 września rozpoczęła się kampania wrześniowa. Ostrzał polskiej placówki na Westerplatte prowadził od godz. 4.48 pancernik „Schleswig-Holstein". Już w sierpniu kotwiczył w okolicach Gdańska, wyznaczony do złożenia wizyty na zaproszenie Senatu Wolnego Miasta. Natomiast tajne plany, jakie otrzymał dowódca okrętu, przewidywały ostrzelanie polskiej placówki wojskowej na Westerplatte, a po złamaniu jej oporu udział w działaniach przeciw flocie polskiej. Okręt ten brał już udział w I wojnie światowej. Teraz nękał z małymi przerwami gdańskie nabrzeże ogniem swych dział aż do połowy grudnia. Następnie, do 1944 r. służył jako okręt szkolny Kriegsmarine w okolicach Gdyni. „Schleswig-Holstein" został zbombardowany w nalocie brytyjskim na Gdynię w grudniu 1944 r. i zatonął. Po wojnie został podniesiony przez Rosjan, a „karierę" zakończył jako ćwiczebny okręt-cel w okolicach Estonii.

1 września wojska niemieckie przekroczyły granicę zachodnią Polski, zaś lotnictwo podjęło naloty na cele wojskowe i miasta. Jak wskazują niektóre dokumenty historyczne, już o 4.42 Luftwaffe rozpoczęło bombardowanie Wielunia, a o 4.34 mostu w Tczewie. Około południa nad Poznaniem pojawiły się niemieckie *heinkle*. Dziewięć maszyn zrzuciło bomby na dworzec kolejowy i lotnisko na Ławicy. Tego dnia jeszcze dwukrotnie bombardowano miasto, zabijając ponad dwieście osób.

Przewaga Niemców, zwłaszcza w uzbrojeniu, spowodowała, że oddziały polskie, pomimo stawiania twardego oporu, były systematycznie wypierane z zajmowanych pozycji. Do 7 września broniła się załoga Westerplatte. 8 września niemieckie wojska dotarły pod Warszawę. 22 września klęską i rozbiciem większości sił polskich zakończyła się też największa bitwa kampanii wrześniowej – nad Bzurą.

Drugi etap wojny obronnej nastąpił 17 września 1939 roku, gdy na wschodnie tereny Rzeczypospolitej wkroczyły jednostki Armii Czerwonej. 22 września obrońcy Lwowa, od 10 dni skutecznie odpierający niemieckie ataki, poddali się nadchodzącym ze wschodu wojskom radzieckim. W konsekwencji agresji sowieckiej nastąpiło spotkanie wojsk Armii Czerwonej z Wehrmachtem. Rosjanie przejęli m.in. Białystok, Kobryń, Drohobycz, Brześć n. Bugiem. To właśnie w

Brześciu 22 września dwaj generałowie: radziecki – Kriwoszein i niemiecki – Guderian, odebrali wspólną defiladę oddziałów pancernych. Wkrótce po tym ZSRR i III Rzesza podpisały tzw. *Traktat o granicach i przyjaźni*, zwany drugim paktem Ribbentrop-Mołotow, przypieczętowujący podział Polski. Armia Czerwona wzięła do niewoli ponad 200 tysięcy żołnierzy, kilka tysięcy poległo.

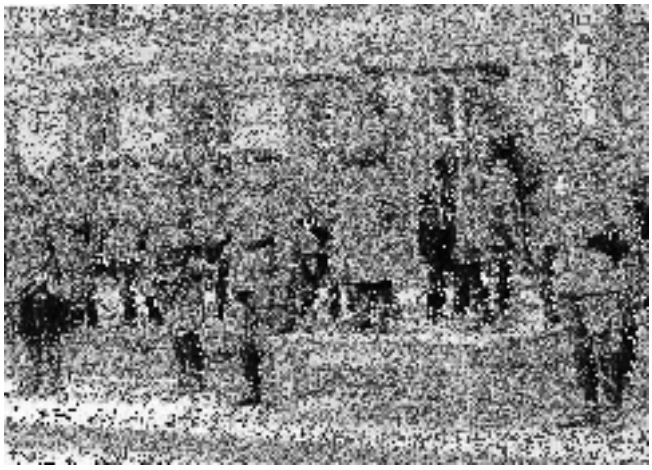

Generałowie Guderian i Kriwoszein obierają defiladę radzieckich i niemieckich wojsk pancernych na ulicach Brześcia, wrzesień 1939. fot. Wikimedia Commons

28 września poddała się Warszawa. Do 2 października trwały walki na Półwyspie Helskim, zaś do 5 października toczyła się ostatnia bitwa kampanii wrześniowej – pod Kockiem.

6 października 1939 roku ustał zorganizowany opór Wojska Polskiego w kampanii wrześniowej. Według szacunków Biura Odszkodowań Wojennych, w wojnie obronnej zginęło ok. 66 tysięcy polskich żołnierzy, 420 tysięcy dostało się do niemieckiej niewoli. Życie straciło ponad 300 tysięcy osób cywilnych, w tym kobiet i dzieci.

Generał Dowodzący Grupy Schenckendorff

Ogłoszenie

Fragment ulotki o zajęciu przez Wehrmacht miasta Poznań.

Fot. dws.org.pl.

gzal

Opracowano na podstawie: Z. Szymankiewicz *Poznań we wrześniu 1939*, Wydawnictwo Poznańskie, 1985; Praca zbiorowa pod red. M. Bronowickiego *II wojna światowa, Migracje ludności*, New Media Concept, 2009; Wikipedia: *Kampania wrześniowa*.

Święty Mateusz, Apostoł i Ewangelista

21 września wspominamy świętego Mateusza Apostoła i Ewangelistę.

Mateusz pochodził z Nazaretu w Galilei. Jego pracą było pobieranie ceł i podatków w Kafarnaum, jednym z większych handlowych miasteczek nad jeziorem Genezaret. Pobierał tam opłaty za przeprawy przez jezioro i przewóz towarów. Ewangeliści Marek i Łukasz nazywają Mateusza najpierw „Lewi, syn Alfeusza" (Mk 2, 14; Łk 5, 27), dopiero później, w innych miejscach, wymieniane jest imię Mateusz. Prawdopodobnie Chrystus powołując Lewiego nadał mu imię Mateusz. Imię Mateusz nie należy do często spotykanych w Piśmie Świętym. Pochodzi ono z hebrajskiego Mattaj lub Mattanja, co po polsku oznacza „Dar Boga".

W Palestynie pogardzano celnikami właśnie z tego powodu, że ściągali opłaty na rzecz Rzymian. Ich pracę rozumiano jako wysługiwanie się okupantom. Celnicy słynęli również z żądzy zysku, bo nieuczciwie czerpali korzyści z zajmowanych stanowisk. Uważano ich za grzeszników i pogan. Przebywający wśród celników stawał się nieczysty i musiał poddawać się przepisowym obmyciom. Z takiego środowiska wywodził się Mateusz. Wydaje się, że był nawet kierownikiem i naczelnikiem celników w Galilei.

O młodzieńczym życiu Mateusza nie wiemy nic. Spotykamy się z nim po raz pierwszy dopiero w Kafarnaum, kiedy Chrystus zastał go w komorze celnej i powołał na swojego apostoła. To wezwanie miało miejsce po cudownym uzdrowieniu paralityka, którego spuszczono przez otwór zrobiony w suficie mieszkania (Mt 9, 1-8). O cudzie musiał dowiedzieć się i Mateusz, gdyż powszechnie się o tym mówiło. Być może Mateusz słuchał wcześniej mów pokutnych Jana Chrzciciela. Na wezwanie Chrystusa zostawił wszystko i poszedł za Nim. Nawrócony, zaprosił do swego domu Jezusa, Jego uczniów i swoich przyjaciół celników i współpracowników. W czasie uczty faryzeusze zarzucili Chrystusowi, że nie przestrzega Prawa. Ten jednak wstawił się za swoimi współbiesiadnikami. Odtąd Mateusz pozostał już w gronie Dwunastu Apostołów.

Po Wniebowstąpieniu Chrystusa Mateusz przez jakiś czas pozostał w Palestynie. Apostołował wśród nawróconych z judaizmu. Dla nich

też przeznaczył napisaną przez siebie księgę Ewangelii. Napisał ją między 50 a 60 rokiem, najprawdopodobniej ok. 55 r. Starał się w niej wykazać, że to właśnie Chrystus jest wyczekiwanym od dawna Mesjaszem, że na Nim potwierdziły się starotestamentalne proroctwa i zapowiedzi. Najstarsza tradycja kościelna za autora pierwszej Ewangelii zawsze uważała Mateusza. Twierdzą tak m.in. Papiasz, biskup Hierapolis, Klemens Aleksandryjski, Orygenes i Ireneusz. Pierwotnie Ewangelia wg św. Mateusza była napisana w języku hebrajskim lub aramejskim; nie wiadomo, kto i kiedy przetłumaczył ją na język grecki. Nie zachowały się żadne ślady oryginału, tylko grecki przekład. Tłumacze nie mogli sobie dać rady z pewnymi fragmentami tekstu i pozostawili część słownictwa aramejskiego.

Mateusz przekazał wiele szczegółów z życia i nauki Jezusa, których nie znajdziemy w innych Ewangeliach: np. rozbudowany tekst Kazania na Górze, przypowieść o kąkolu, o ukrytym skarbie, o drogocennej perle, o dziesięciu pannach. On jeden podał wydarzenie o pokłonie Magów i rzezi niewiniątek, o ucieczce do Egiptu, jak też wizję Sądu Ostatecznego.

Mateusz udał się później między pogan. Ojcowie Kościoła nie są zgodni, dokąd. Wyliczają Etiopię, Pont, Persję, Syrię i Macedonię. Najbardziej prawdopodobna jest jednak Etiopia. Relikwie Mateusza miały być przewiezione ze Wschodu do Paestum (Pasidonii) w Italii. Jego ciało przewieziono do Italii w X w. Znajduje się ono obecnie w Salerno w dolnym kościele, wspaniale ozdobionym marmurami i mozaikami. Miejsce to nie stało się jednak powszechnie znanym sanktuarium. Świętego Mateusza uznaje się za męczennika.

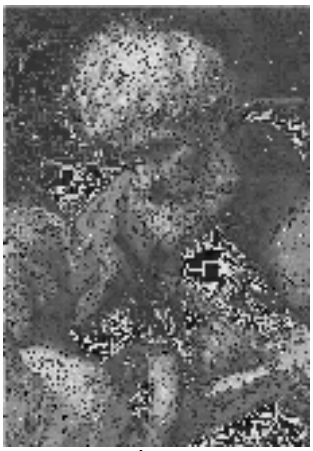

Guido Reni, *Św. Mateusz i anioł,* 1635-1640 r., Pinakoteka Watykańska

W ikonografii św. Mateusz przedstawiany był w postaci młodzieńca, później – zwłaszcza w sztuce bizantyjskiej, jako siwowłosy, starszy mężczyzna. W sztuce zachodniej od czasów średniowiecza dominuje obraz silnie zbudowanego, brodatego mężczyzny w średnim wieku. Ubrany bywa w tradycyjną długą, białą suknię apostolską i w tunikę. Bywa także ukazywany w postawie siedzącej, kiedy pisze – przy nim stoi anioł, przekazujący natchnienie. Jego atrybutami są: księga i pióro, miecz lub halabarda, postać uskrzydlonego młodzieńca, sakwa z pieniędzmi u stóp, torba podróżna.

oprac. pirogov

źródło: http://www.apokalipsa.info.pl/index_090.htm

Doświadczyliśmy mocy Boga

Dwa tysiące osób, a ściślej mówiąc – tysiąc par małżeńskich. Małżonkowie połączeni sakramentem tak silnym i tak jednoczącym dwie istoty ludzkie, że tylko w nim prawdziwe może być równanie 1 + 1 = 1.

Ojciec James Manjackal

Z ust rekolekcjonisty usłyszeli (jeśli wcześniej tego nie wiedzieli), że od wieków zostali starannie wybrani przez Boga, od wieków przeznaczeni sobie, by na wieki być razem. I to nie byle gdzie, bo w niebie, wśród świętych, samymi będąc świętymi.

Taka była myśl przewodnia czterodniowych rekolekcji, które w lipcowym upale prowadził w Ostrołęce ojciec James Manjackal, pochodzący z Indii zakonnik Zgromadzenia św. Franciszka Salezego. Podobnie jak prorocy dani przez Boga narodowi wybranemu w czasach trudnych, by ludziom służyć za drogowskazy, także o. James przypomina nam fundamentalne prawdy wiary, katechizm nierzadko porzucony i zaniedbany, a często także nieznany. Czasy bowiem są trudne na wszystkich płaszczyznach życia i ci – a wśród nich także mój mąż i ja – którzy na te rekolekcje przyjechali, świadomie i ufnie poszukiwali umocnienia w wierze, pocieszenia w trudach, rady w podejmowaniu decyzji, potwierdzenia słuszności swoich wyborów.

Dzięki wielkiej miłości Boga zostaliśmy obdarowani dużo hojniej niż się spodziewaliśmy. Konferencje o. Jamesa wchłaniałam całą sobą, nie chcąc uronić ani jednego słowa. A były to słowa radykalne, zgodne z nauką Kościoła Katolickiego, ustawiające nas do „pionu moralnego”,

ale jakże pełne miłości i nadziei, poruszające do głębi, ale i wstrząsające ludzkim sumieniem.

Przy konfesjonałach ustawiały się kolejki, mimo że zgodnie z prośbą organizatorów znaczna większość uczestników przyjechała do Ostrołęki w stanie łaski uświęcającej. Wielu z nas bowiem uświadomiło sobie grzechy i słabości, z których wcześniej zupełnie nie zdawało sobie sprawy.

Zrozumienie wielkości i znaczenia sakramentu małżeństwa przypieczętowane zostało odnowieniem przyrzeczeń małżeńskich, ponowną wymianą obrączek poświęconych wodą egzorcyzmowaną*. Widok lasu róż, którymi zostały obdarowane małżonki, kołyszącego się nad naszymi głowami był wzruszający i przypominał nam, że jesteśmy rzeczywiście wspólnotą – jako małżeństwa i jako dzieci Boże.

Osobista relacja z Jezusem, żywym i obecnym wśród nas w szczególny sposób w Eucharystii, to najcenniejszy owoc tych rekolekcji. Msza św. celebrowana z namaszczeniem i miłością zbliża umysły i serca do rzeczywistej obecności Chrystusa i wiary w Jego istnienie, a Jego istnienie przynosi prawdziwą wolność, radość i pokój.

Podczas adoracji Najświętszego Sakramentu byliśmy świadkami wielu uzdrowień rozmaitej natury. Wzruszające świadectwa składane przez ludzi uwolnionych z nieuleczalnych chorób, nałogów, lęków, nienawiści i wielu, wielu przeróżnych utrapień, były potwierdzeniem realnego działania Ducha Świętego, Pocieszyciela i Nauczyciela, który „nie zostawia nas sierotami".

Rekolekcje były dla mnie szkołą wytrwałej modlitwy, ukochania Mszy św. i Kościoła, przebaczenia i zaufania Bogu, pełnemu mocy i wiernemu zawsze, teraz i na wieki.

Chwała Tobie Jezu!

Bogumiła Szymańska

*Woda egzorcyzmowana, *aqua exorcizata* – podczas poświęcenia takiej wody wypowiadany jest nad nią egzorcyzm. W oparciu o stary (przedsoborowy) Rytuał Kościół prosi Boga, by służyła ona do „wielorakich oczyszczeń": do odpędzania od nas złych duchów mocą Bożej łaski, do uwalniania nas „od wszelkiej nieczystości i szkody".

Wyjazd do Obór

Rzesze pielgrzymów do oborskiego sanktuarium Matki Bożej Bolesnej przyciąga wyrzeźbiona z lipowego drewna XIV-wieczna *pieta*. Słynie z cudów i licznych uzdrowień. Figurę koronował w 1976 roku kardynał Stefan Wyszyński.

Sanktuarium w Oborach

Kroniki odnotowują, że już od dawna wierni przybywali tu do swojej Matki w pielgrzymkach. Podejmowali trud drogi ze szczególną prośbą o uzdrowienie siebie i swoich najbliższych. Pielgrzymowali z ziemi płockiej, chełmińskiej, michałowskiej i z dalekiej Warmii, zwłaszcza na odpust Matki Bożej Szkaplerznej (16 lipca). Chociaż od 1864 roku rząd carski zakazał pielgrzymek, bojąc się tak licznego zorganizowanego tłumu, to i tak prywatne pielgrzymki do tego cudownego miejsca ściągały nawet 20 000 wiernych. Dzisiaj sanktuarium w Oborach, po Częstochowie, Licheniu, Kalwarii Zebrzydowskiej, Piekarach i Gietrzwałdzie, należy do najczęściej odwiedzanych sanktuariów w Polsce.

Grupa pielgrzymów (38 osób) z Kicina miała okazję uczestniczyć 17 lipca w Dniu Chorego właśnie w pielgrzymce do sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Oborach. Wyjazd zorganizowały pani sołtys Helena Stachowiak i pani Grażyna Sobańska.

Na placu przed sanktuarium zgromadziło się tego dnia ok. 10 000 pielgrzymów. Program spotkania był bardzo bogaty. Aby skorzystać z sakramentu pojednania, należało ustawić się w bardzo długiej kolejce i cierpliwie odstać dwie godziny. Wielka liczba pielgrzymów przyjęła szkaplerz[1] Matki Bożej z Góry Karmel. Niewątpliwie niezwykłe wrażenie na uczestnikach zrobiła kon-

ferencja, Msza święta i adoracja Najświętszego Sakramentu z modlitwą o uzdrowienia.

Gościem spotkania był o. James Manjackal ze Zgromadzenia Misjonarzy św. Franciszka Salezego w Indiach. Kiedy ojciec wymieniał dziesiątki osób uzdrowionych tego dnia (wymieniał imiona, rodzaje chorób – często nowotwory, podając szczegóły), po wielu twarzach spływały strugi łez. Czuło się niezwykłą moc Bożą. Mimo, że nie żyjemy w czasach, w których Jezus chodził po ziemi, to dzisiaj też możemy Go słuchać i widzieć, a nawet doświadczać uzdrowień jakich On dokonuje.[2]

Wyjechaliśmy z Kicina autokarem o 4.00 rano, a wróciliśmy do domów ok. północy. W drodze powrotnej niejedna osoba miała „kryzys", ale nikt nie powiedział, że żałuje tego wyjazdu.

Bogu niech będą dzięki za te cuda, których dokonuje na naszych oczach…

Joanna Tyborowska

[1] O tym, co to jest szkaplerz, *Nasz Patron* pisał w numerze bożonarodzeniowym 25/26 (str. 8). [2] Uzupełnienie autorki artykułu: Msze święte z modlitwą o uzdrowienie odbywają się też w Poznaniu w kościele św. Jana Apostoła i Ewangelisty, na ulicy Fortecznej (Starołęka), w każdy trzeci poniedziałek miesiąca o godzinie 19.15, przez cały rok. Na każdym spotkaniu kilka osób doznaje „zaśnięcia w Duchu Świętym". Ludzie tańczą, śpiewają, jak kto potrafi wychwala Pana Boga. Wymienia się też osoby tego dnia uzdrowione. Od redakcji: Mianem „zaśnięcia w Duchu Świętym" określa się stan omdlenia, jakiego doznają wierni w czasie modlitwy. Zbliżonego określenia użyła Grażyna Sobańska w artykule *Stygmatyk z Kernala,* zamieszczonym w Wieściach Kicińskich 2/2012: „Podczas tej szczególnej modlitwy większość osób upada. Zwykło się to określać spoczynkiem w Duchu Świętym".

Oaza

***Ruch Światło-Życie**, na który powszechnie mówi się Oaza lub Ruch Żywego Kościoła, to jeden z ruchów odnowy Kościoła. Powstał w 1969 roku (wcześniej, od 1954 r., odbywały się tylko rekolekcje oazowe, od 1963 r. w każdym roku). W 1976 roku na I Krajowej Kongregacji Odpowiedzialnych Ruch Żywego Kościoła przybrał nazwę Ruchu Światło-Życie. Jego założycielem był ks. Franciszek Blachnicki. Do roku 1976 był zakazany w PRL, a jego twórcę nękała bezpieka. Rozkwit oazy nastąpił w latach 80, a obecnie członkowie są w kilkunastu krajach Europy oraz w USA.*

Wspólnota gromadzi młodzież, dzieci, dorosłych, jak również kapłanów, zakonników, zakonnice. Dla rodzin specjalnie powołano Domowy Kościół, nazywany także Oazą Rodzin. Poprzez odpowiednią dla każdej z tych grup formację Ruch Światło-Życie stara się kształtować dojrzałych i świadomych chrześcijan oraz służyć ożywianiu lokalnych wspólnot Kościoła – parafii, dekanatów, diecezji. Formacja trwa zatem cały rok – na spotkaniach organizowanych cyklicznie przy kościołach lub w mieszkaniach prywatnych, a podczas wakacji odbywa się w formie rekolekcji oazowych w ośrodkach rekolekcyjnych.

*Znakiem Ruchu Światło-Życie jest symbol i słowa **ΦΩΣ ΖΩΗ** (czyt. fos-zoe, greckie słowa „światło" i „życie), krzyżujące się na literze „omega", która tutaj jest symbolem Ducha Świętego i ułożone w kształt krzyża. Popularna nazwa tego symbolu to „foska".*

Celem Ruchu jest to, aby każdy jego członek przyjął Jezusa Chrystusa jako swego osobistego Pana i Zbawiciela.

pirogov (źródło: www.oaza.pl, materiały własne)

Przedstawiamy dziś świadectwo naszych młodziutkich parafianek, które i w zeszłym, i w tym roku były na rekolekcjach.

1 lipca 2012 roku o g. 15.15 wyruszyłyśmy z dworca głównego w Poznaniu do Morąga na rekolekcje oazowe. Moderatorem[1] był ksiądz Adam Skociński. W rekolekcjach uczestniczyło 40 osób, w tym 6 animatorów[2]. Wszyscy zostali podzieleni na pięć grup, każda z nas trafiła do innej. Na oazie obowiązywały dyżury: gospodarczy, porządkowy, liturgiczny, sanitarny i tzw. pogodny wieczór. Bardzo podobała nam się ewangeliczna rewizja życia, gdzie każda grupa wraz z animatorem poruszała różne tematy. Na szkole śpiewu poznałyśmy dużo nowych pieśni, natomiast szkoła liturgii nauczyła nas właściwego uczestnictwa we Mszy świętej. Każdego dnia miała miejsce Eucharystia. Dzięki „wyprawie otwartych oczu" poznałyśmy najbliższą okolice. W dniu wspólnoty pojechaliśmy do Gietrzwałdu, gdzie spotkaliśmy się z inną oazą i wspólnie uczestniczyliśmy we Mszy świętej w miejscu objawienia się Matki Bożej. Zwiedziliśmy również ruiny zamku w Morągu. W czasie rekreacji

chodziliśmy grać w piłkę nożną, a gdy pogoda nie dopisywała, oglądaliśmy filmy. W ostatni dzień odbyła się „agapa”[3], na której wszyscy się żegnaliśmy i dziękowaliśmy opiekunom oraz księdzu za wspólnie spędzony czas. Uważamy, że te rekolekcje dużo nam dały i chcemy za rok ponownie w nich uczestniczyć.

Patrycja, Agnieszka, Magdalena

[1] moderator – ksiądz odpowiedzialny za wspólnotę Ruchu w parafii, rejonie, diecezji, kraju. Za całość Ruchu odpowiedzialny jest moderator generalny. [2] animator – osoba prowadząca małą grupę w Ruchu Światło-Życie, odpowiedzialna za jej formację i duchowy wzrost. [3] agapa (grec. *agape*, miłość między braćmi) – w czasach pierwszych chrześcijan był to wspólny posiłek, braterska uczta, która pierwotnie była połączona z Eucharystią. Obecnie jest to przeważnie spotkanie towarzyskie bądź uczta po wspólnej Mszy świętej, służące umocnieniu więzi pomiędzy członkami wspólnoty wiernych, np. na koniec rekolekcji oazowych.

Od redakcji: **Domowy Kościół działa także w naszej parafii. Kontakt: Joanna i Witold Tyborowscy, tel. 501 26 23 29.**

Obóz ministrancki w Pobiedziskach

W dniach od 8 do 14 lipca tego roku byliśmy na rekolekcjach ministranckich w szkole Zgromadzenia Sióstr Sacré Cœur w Pobiedziskach.

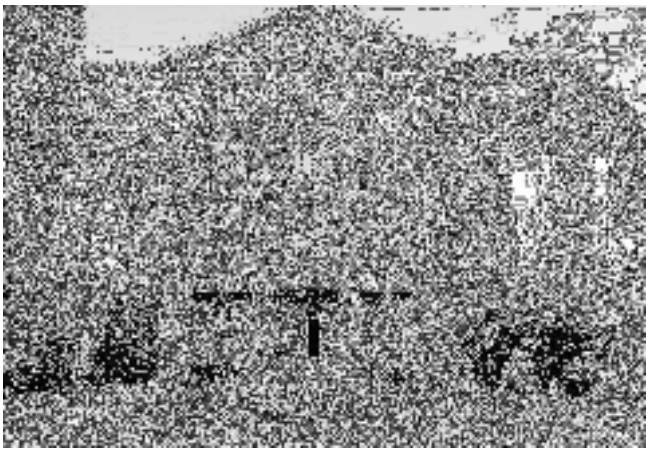

Rekolekcje te prowadził duszpasterz nasz, jak i ministrantów z całej archidiecezji – ksiądz proboszcz Andrzej Magdziarz. W czasie tej odnowy duchowej zebrani tam ministranci mogli pogłębić swoją wiedzę liturgiczną na trzech kursach: 1. szkoła podstawowa i idący do pierwszej klasy gimnazjum, 2. kurs prezesa ministrantów 1 stopnia i 3. kurs prezesa ministrantów 2 stopnia. Było nas w sumie, na tych trzech kursach 12 chłopaków plus 3 dorosłych animatorów: Piotr Wojciechowski, Jean-Pierre Labarre oraz ksiądz Andrzej. Rekolekcje były nie tylko okazją do poprawienia kondycji duchowej, ale też i fizycznej, poprzez (jeśli na to pozwalała pogoda) wyjścia na „orlik”*.

Rekolekcje rozpoczęły się wspólną modlitwą wszystkich ministrantów, po czym nastąpił podział na grupy i rozejście się do pokoi oraz wyznaczenie osób odpowiedzialnych za porządek w miejscach noclegu. Prezesi 1 stopnia, tak jak i podstawówka, zajmowali pokój pięcioosobowy, gdyż tyle osób uczestniczyło na tym kursie. Prezesów 2 stopnia było tylko dwóch i spali oni w oddzielnym pokoju. Osobny pokój mieli też animatorzy, w tym i ksiądz Andrzej. Z naszej parafii w rekolekcjach uczestniczyło 4 ministrantów.

Na plan dnia składały się, oprócz trzech posiłków i wyjść na orlik, 45-minutowe spotkania w grupach, a także Najświętsza Eucharystia, której przewodniczył nasz duszpasterz oraz Koronka do Bożego Miłosierdzia, modlitwy poranne i wieczorne. Grono ministrantów zebranych na rekolekcjach było bardzo zgrane i dlatego mogę spokojnie powiedzieć, że jeśli wybierzemy się na rekolekcje zimowe, na pewno spotkamy któregoś z towarzyszy letnich rekolekcji z Pobiedzisk.

ministrant Albert (z pomocą brata)

*orlik – boisko sportowe, zrealizowane na mocy programu rządowo-samorządowego (od 2008 r.), zakładającego wybudowanie boiska w każdej gminie.

Wakacyjne spotkania ze św. Jakubem

Jak co roku, wraz z żoną, stawiamy sobie pytanie: co zrobić ze zbliżającymi się wakacjami, jak spędzić tegoroczny urlop? Blisko 2 lata temu, będąc w Czechach na zimowym wypadzie narciarskim, poznaliśmy o. Romana Wcisło MS, który na co dzień jest dyrektorem Europejskiego Centrum Pielgrzymkowego (ECP) im. Jana Pawła II w Santiago de Compostela. Opowiadał nam sporo o tym mieście, o św. Jakubie, o życiu w Galicji. Krótkie nasze spotkanie zakończyło się wymianą telefonów i zaproszeniem: „No, to przyjeżdżajcie do Santiago, zapraszam”. Przyznam szczerze, że zapomnieliśmy o tym. Jednak na początku tego roku przypomnieliśmy sobie o tym zaproszeniu. No i zaczęło się przeszukiwanie internetu. Odległość z Kicina do Santiago to ok. 2860 km. Uznaliśmy jazdę samochodem trwającą 3 dni za zbyt męcząca i równie kosztowną jak przelot samolotem. To zadecydowało, że w lutym zarezerwowałem dwa bilety lotnicze na trasie Berlin-Madryt-Santiago. Wcześniej wymienili-

śmy z o. Romanem kilka e-maili rezerwując także 12 dniowy pobyt w Centrum.

Nastał czas gromadzenia przewodników po Hiszpanii, przeszukiwanie internetu w celu zebrania jak największej ilości informacji o Galicji. I wreszcie nadszedł upragniony wyjazd. Po kilkugodzinnym locie dotarliśmy do Santiago de Compostela. Wynajęty na lotnisku samochód zapewniał nam dużą swobodę przemieszczania się. Oczywiście pierwsze kroki skierowaliśmy do ECP, „zameldowaliśmy się" u o. Romana. Od razu poczuliśmy się jakbyśmy byli w Polsce: w centrum było już kilka autokarów z Polski, wielu indywidualnych pielgrzymów, a także międzynarodowe grupy zorganizowane przez Zgromadzenie Księży Misjonarzy Saletynów. Jeszcze tego samego dnia dotarliśmy w okolice katedry w Santiago. Niestety, nie było nam dane tym razem wejść do środka, katedra okazała się już zamknięta. Do późna w nocy przebywaliśmy w jej okolicach: na placu Obradoiro oraz spacerowaliśmy po okolicznych urokliwych, wąskich uliczkach, gdzie życie tętni niemal całą noc.

Jak łatwo się domyśleć, katedra była naszym pierwszym celem zaraz następnego dnia. Przepiękny barokowy ołtarz główny, na którym św. Jakub przedstawiany jest po trzykroć. Tuż nad ołtarzem jest ukazany siedzący na tronie, powyżej jako pielgrzym, a na samej górze widoczny na koniu. Z tyłu ołtarza głównego można wejść po wąskich schodach kamiennych, wytartych już przez wieki przez miliony pielgrzymów i przytulić się oraz uścisnąć figurę św. Jakuba siedzącego na tronie – to swego rodzaju podziękowanie za jego dzieło w Europie[1]. Natomiast w dolnej części, pod ołtarzem, znajduje się krypta ze srebrnym sarkofagiem, w którym złożono szczątki św. Jakuba. Będąc w tym miejscu, miałem niesamowite wrażenie, trudne do opisania, że oto jestem tak blisko szczątków apostoła, który widział i rozmawiał z Chrystusem tak, jak my możemy rozmawiać ze sobą, który znał osobiście Maryję i innych apostołów.

Jest też tam piękna kaplica Matki Boskiej z Pilar, z figurą Maryi na marmurowej kolumnie, pod którą klęczy wpatrzony w nią św. Jakub. Przedstawia to pierwsze zjawienie się Maryi jeszcze za jej życia (Maryja bowiem wtedy przebywała w Palestynie). Ukazała się św. Jakubowi w Saragossie, udzielając mu wsparcia, dodając otuchy i wskazując mu, aby nie ustawał w ewangelizowaniu. W kaplicy tej znajdziemy atrybuty związane z kultem św. Jakuba i pielgrzymowaniem do Santiago, a więc muszlę, gwiazdę, krzyż św. Jakuba.

W wieczór poprzedzający święto (wspomnienie św. Jakuba jest 25 lipca – przyp. red.), na placu przed katedrą, odbył się spektakl „światło i dźwięk", który gromadzi zawsze tysiące ludzi. Przedstawia on historię katedry, dwukrotnie zniszczonej. Obecna katedra budowana była od roku 1075, a konsekrowana w roku 1211. Pokazane jest życie św. Jakuba. Na zakończenie obejrzeliśmy wspaniały pokaz sztucznych ogni w scenerii katedry. Motywem przewodnim pokazu był deszcz gwiazd, który (jak pisałem w poprzednim numerze *Naszego Patrona*) wskazał biskupowi miejsce późniejszego odkrycia szczątków św. Jakuba Apostoła. Reżyser spektaklu wykorzystał elewację katedry jako ekran do projekcji. Wszyscy z zapartym tchem i wśród okrzyków zachwytu oglądali niesamowitą feerię świateł laserowych i dźwięku. Efekty świetlne były tak sugestywne, że momentami miało się wrażenie, że katedra płonie albo sypie się w gruzy.

Kulminacyjnym punktem naszego pobytu był dzień 25 lipca, w którym cała Galicja i Kościół czci św. Jakuba. O godzinie 10.00, poprzedzona procesją, rozpoczęła się uroczysta Msza św., którą celebrował ks. arcybiskup Julian Barrio. Ponieważ jest to dla Hiszpanii, a zwłaszcza Galicji, wielkie święto, na uroczystości obecni byli liczni przedstawiciele duchowieństwa, a także oficjalni goście z kręgów rządowych i królewskich. Bariera językowa w naszym przypadku nie pozwalała nam w pełni uczestniczyć we Mszy św. (zwłaszcza w liturgii słowa i homilii), jednak szereg słów w j. hiszpańskim jest zrozumiałych dla wszystkich. Bardzo często w homilii pojawiały się słowa „identificarse con Cristo", i „imitarle" co oznacza identyfikację z Chrystusem, naśladownictwo. Duże wrażenie potęgujące podniosłość tej uroczystości robiło brzmienie organów, umieszczonych nie w tylnej części katedry, lecz z przodu, a także śpiew chóru katedralnego.

Ale były też i mankamenty tej uroczystości. Mianowicie, przy tak dużej ilości pielgrzymów z całego świata (my staliśmy w głównej nawie, a obok nas pielgrzymi z Wybrzeża Kości

Słoniowej) czytania mogłyby być także w języku angielskim i francuskim lub nawet polskim (bo było naprawdę sporo pielgrzymów z Polski), a nie tylko w hiszpańskim. Zauważyłem także, że służba liturgiczna mogłaby się sporo nauczyć od naszych kicińskich ministrantów, no ale to tak na marginesie.

Botafumeiro - kadzielnica

Tuż przed błogosławieństwem i rozesłaniem niewątpliwą atrakcją, jak zawsze w Santiago, jest okadzenie. Używa się do tego *botafumeiro* – ogromnej kadzielnicy ważącej 70 kg i wysokiej na 1,2 m. Do jej poruszania potrzebnych jest ośmiu mężczyzn. Zawieszona jest ona na grubej linie. Podczas ruchu wahadłowego kadzielnica porusza się prawie od sklepienia do sklepienia w nawach bocznych katedry, z prędkością ponad 60 km/godz. Zapach kadzidła rozchodzi się po całej katedrze.

W swojej podróży odwiedziliśmy miejscowość Lugo, z katedrą, która w swojej stylistyce wzorowana jest na tej z Santiago. Mieliśmy okazję spacerować po murach obronnych zbudowanych przez Rzymian, a zachowanych do dziś w bardzo dobrym stanie. Otaczają one starą część miasta i katedrę. Mają ok. 10 m wysokości i 6-7 m szerokości i 3,5 km długości. W miejscowości Padrone jest kościół, w którym pod ołtarzem znajduje się kamienny słupek cumowniczy, do którego, jak głosi legenda, przycumowano łódź, na której to przybyły do Galicji szczątki św. Jakuba.

Nuestra Señora de la Barca

Odwiedziliśmy także przylądek Finisterre z latarnią morską na Wybrzeżu Śmierci (Costa de Morte). To miejsce było uważane za koniec świata, zanim Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę. Mieliśmy okazję zwiedzić replikę statku „Pinta", bliźniaczego do tego, na którym żeglarze Krzysztofa Kolumba powrócili z Ameryki. Uważam, że mieli sporo odwagi, aby wsiąść na taką „łupinkę" pomimo, że statek został zbudowany według najnowszej na ówczesne czasy technologii.

Ciekawym miejscem jest także sanktuarium maryjne Nuestra Señora de la Barca w Muxia. Według jednej z tradycji, Maryja ukazała się tu św. Jakubowi, przypływając do brzegu na kamiennej łodzi, by dodać mu otuchy i sił do dalszego apostołowania w Galicji. Podziwiać można kamienie, które są elementami tej łodzi: części kadłuba, ster i żagiel.

Podczas tych wakacji mieliśmy nie tylko strawę dla ducha, ale także i dla ciała. Było nam dane przy pięknej pogodzie (co w Galicji nie jest taką oczywistością) zwiedzić wyspy Cies, ponoć z

Plaża na wyspie Cies 3x fot. J.K.

najładniejszymi plażami w Europie. Kąpiele w oceanie, ze względu na niską temperaturę, można uznać za naprawdę mocno orzeźwiające. Aby żyć, trzeba też jeść. Jako że Galicja jest największym producentem owoców morza, to różne *frutti di mare* stanowiły główny punkt w naszym jadłospisie. Najbardziej smakowały nam ośmiornice (*pulpo*) i krewetki z patelni, smażone na oliwie z czosnkiem (*gambas al olio*).

Na koniec tego reportażu zostawiłem do rozważenia taką oto kwestię. Otóż jadąc do Santiago czuliśmy się jak prawdziwi pielgrzymi. Na miejscu jednak dość szybko okazało się, że jesteśmy tylko turystami. Dlaczego? Prawdziwy pielgrzym to tylko ten, kto przybędzie do św. Jakuba pieszo, na koniu lub rowerze. Na rowerze trzeba przebyć minimum ostatnich 200 km, albo pieszo lub konno ostatnie 100 km. Każdy pielgrzym na początku nabywa paszport (*credencial*), na którym w

schroniskach dla pielgrzymów potwierdza przebytą trasę, a później, w biurze pielgrzymkowym tuż obok katedry, otrzymuje *compostelę*. Jest to dokument spisany w języku łacińskim stwierdzający, że pielgrzym odbył swoją drogę (*camino*). Spotkaliśmy w ECP prawdziwych pielgrzymów, był tam nawet Polak, który przebył swoje *camino* już od samego Krakowa. Przeszedł ponad 3 tys. km. Z tego to powodu nie możemy więc nazywać się pielgrzymami w ścisłym znaczeniu. Zaświtał nam pomysł, aby w najbliższej przyszłości nimi naprawdę zostać.

Dodatkowo dziwnym trafem, tuż po naszym powrocie, w telewizji wyświetlano film pt. „Droga życia”[2]. Jest to piękna historia czterech ludzi którzy spotykają się na Camino de Compostela. Każdy z nich idzie z innych powodów. Zakończenie filmu niesie głębokie wnioski, również w aspekcie religijnym. Ten film był drugim impulsem, po którym jeszcze bardziej zaczęliśmy myśleć o tym, aby odbyć swoje wspólne *camino*. Także nie bez znaczenia jest fakt, że nasz Kicin leży na szlaku jakubowym, a droga z Wierzenicy do Kicina i dalej do Owińsk jest jej małym fragmentem.

Papież Jan Paweł II był w Santiago dwukrotnie, przebył nawet niewielki odcinek Camino Frances (drogi francuskiej). W 1982 roku wygłosił tam słynne orędzie europejskie, które zostało udokumentowane tablicą znajdującą się naprzeciw sarkofagu św. Jakuba: „Ja, Biskup Rzymu i Pasterz Kościoła Powszechnego, z Santiago wznoszę do Ciebie, stara Europo, krzyk pełen miłości – wróć do siebie, do swoich korzeni”. Po raz drugi papież był tam obecny w 1989 roku, podczas Światowych Dni Młodzieży. Od tego momentu zaczyna się prawdziwy współczesny renesans Camino de Compostela. Z każdym rokiem przybywa pielgrzymów. W tym roku ich liczbę oszacowano na 240 tysięcy. Naszym pragnieniem jest, abyśmy i my mogli o sobie powiedzieć wkrótce, że jesteśmy tymi prawdziwymi pielgrzymami, a w domu z nieskrywaną dumą mogli zawiesić *compostelę*.

J.K.

[1] O św. Jakubie pisaliśmy w numerze wakacyjnym. [2] Rok prod. 2010, reż. Emilio Estevez, w roli głównej Martin Sheen.

„Mały odpust” w Dąbrówce Kościelnej – czyli pielgrzym na rowerze

15 sierpnia to data szczególna dla każdego, kto odczuwa więź z Kościołem i Państwem Polskim. Dlatego bardzo utkwiła mi wypowiedź usłyszana w radio, że „przed nami kolejny długi weekend”. Pomyślałem wtedy: „Boże, czy komercja musi wszystko zniszczyć?”

Postanowiliśmy z żoną uczcić to święto aktywnie, dlatego stawiliśmy się przy kościele w Kicinie, w miejscu zbiórki, by wraz z innymi mieszkańcami udać się na pielgrzymkę do Dąbrówki Kościelnej na rowerach. Na placu przed kościołem miła niespodzianka – wraz z nami pielgrzymować miała grupa ministrantów z dwoma opiekunami z parafii św. Rodziny z Poznania. Ministranci po raz trzeci spędzali wakacje w naszej parafii. Tym razem przyjechało aż 22 chłopców! Wśród zebranych rozpoznaliśmy też p. Leszka Lesiczkę i już było jasne, kto tę grupę poprowadzi. Jeszcze krótkie słowo wstępu dla przypomnienia znakomitych wydarzeń z historii oraz krótka modlitwa kierująca nasze myśli ku Bogu i z bagażem własnych intencji ruszyliśmy w drogę.

Ustaliliśmy, że w wyznaczonych miejscach będziemy robili przerwy na modlitwę i krótkie prelekcje pana Lesiczki, który zarówno gościom, jak i nowym mieszkańcom przybliży historię i walory krajoznawcze mijanych miejsc.

Już przy pierwszej stacji (biały krzyż na Trakcie w Klinach) niespodzianka… „Wysłanniczka” *Naszego Patrona* czeka z aparatem fotograficznym, a po chwili dosiada roweru i powiększa naszą grupę jako przedstawicielka Klin. Biały

krzyż został postawiony na Trakcie jako wotum dziękczynne za powstrzymanie pożaru, który w 1992 roku zniszczył 250 hektarów lasu. Śp. ksiądz Pawlak poprowadził procesję z kościoła w Kicinie w kierunku na Kliny, by modlitwą wspomóc działających strażaków i prosić o deszcz. Faktem jest, że po dotarciu na miejsce, gdzie obecnie stoi krzyż, niespodziewane uderzenia pioruna zapoczątkowały burzę i deszcz, który pomógł w opanowaniu pożaru.

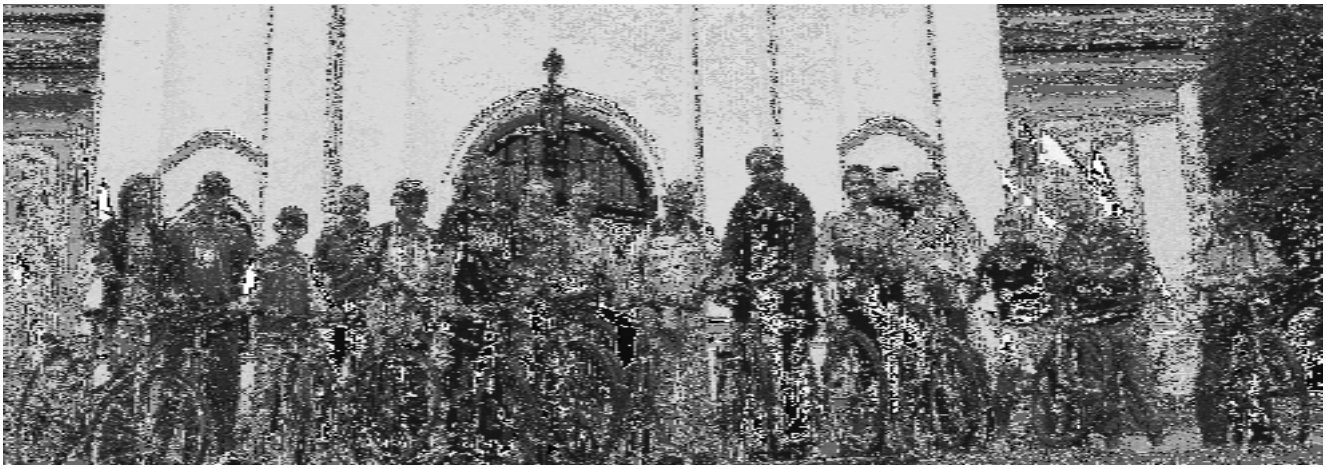

Rowerowi pielgrzymi

Na kolejnych postojach wyznaczone osoby prowadziły krótkie rozważania i modlitwę. Modliliśmy się za tych, którzy walczyli i polegli w wojnie w 1920 r. oraz tych, którzy ten szlak pielgrzymkowy wydeptywali przez wieki. Bowiem właśnie takie małe przydrożne kapliczki i śródpolne krzyże były miejscem, gdzie bez obaw modlono się po polsku, a moc płynąca z własnej wiary dawała siłę na kolejny okres walki z zaborcą, hitlerowskim najeźdźcą czy komunistyczną ideologią. Jestem przekonany, że szczególnie młodsze pokolenie – o ile uważnie słuchało p. Leszka, zostało wzbogacone potężną wiedzą przyrodniczą i historyczną o naszej „małej ojczyźnie".

W Czernicach miał miejsce „mały cud". Tak odczytuję fakt, że udało się odnaleźć w piaszczystej drodze wszystkie elementy zepsutej przerzutki rowerowej jednego z naszych młodych pielgrzymów, a pewien dobry człowiek zaproponował pomoc i podzielił się smarem w sprayu. Dzięki temu udało się naprawić rower i dołączyć do grupy, która kończyła już modlitwę na skrzyżowaniu dróg Czernice-Zielonka i Tuczno-Zielonka. Czas stracony na naprawę roweru spowodował również i to, że nasz przewodnik mocno ograniczył swoje opowieści, co z pewnością spowoduje, iż nasi goście z Poznania, chcąc usłyszeć więcej, odwiedzą nas w przyszłym roku.

Do Dąbrówki przyjechaliśmy „tuż przed dzwonkiem". Zdążyliśmy w samą porę, gdyż mimo przeciwności losu, jako kierujący pojazdami (rowerami) prosiliśmy o wstawiennictwo św. Krzysztofa. Msza św. zgromadziła liczne grono wiernych. Rozpoznałem znajomych z Poznania i Pobiedzisk, co potwierdza tylko fakt, że „mały odpust" w Dąbrówce Kościelnej, znany jest szerokiemu gronu Wielkopolan. W tym roku przyjechało do Dąbrówki bardzo wielu parafian, zarówno na rowerach, jak i samochodami.

Matka Boża Pocieszenia patrzyła na nas z głębi ołtarza stylizowanego na pień starodawnego dębu. Symbolika tego miejsca odnosi się oczywiście w sposób bezpośredni do tego konkretnego miejsca, ale również ma wymowę ponadczasową: drzewo rozrasta się tam, gdzie jest zdrowe podłoże, gdzie korzenie czerpią z głębokich pokładów. Jako naród mamy na czym się wzorować. Wprawdzie są to wzorce z przeszłości, ale od czego odwaga i zaufanie Opatrzności Bożej? Przecież poprzednie pokolenia zawsze stawały przed wyzwaniami, które dla nich były nowe. Myśl ta była również przesłaniem kazania: pamiętajmy o przeszłości, ale idźmy odważnie na przód.

Gdy wspominam chwilę przed Mszą św., to uświadamiam sobie, jak wiele osób przystąpiło do sakramentu pokuty. Czy dlatego, że pielgrzymując mieli więcej czasu na rozważania we własnym sumieniu? A może chcieli ciężar win zostawić u stóp ołtarza, aby powracać było lżej?

Droga powrotna przebiegała w podobnym rytmie: przerwy na modlitwę i rozważanie. „Na rozstaju dróg, gdzie przydrożny Chrystus stał,

zapytałeś dokąd iść…."* śpiewał polski wykonawca. Tutaj słowa te nabierały szczególnego znaczenia. Opieka Matki Najświętszej prowadziła nas do końca, gdyż deszcz tylko czekał, aż wejdziemy do domu.

Zachęcam do udziału w tej formie pielgrzymowania nie tylko małżeństwa, ale całe rodziny!

Ewa i Robert Miciniak

*Ryszard Rynkowski „Szczęśliwej drogi, już czas" (1991).

Spływ kajakowy Piławą

Już kolejny rok z rzędu, w lipcu, grupa naszych parafian, w której większość stanowili członkowie Stowarzyszenia „Len" (do zeszłego roku będącego organizatorem wypraw), wraz z przyjaciółmi na kajakach zdobywała kolejny uroczy szlak rzeczny. Tym razem przepłynęli całą Piławę, dziewiczą rzekę bogatą w bobrze żeremia i rozlewiska migoczące niebieskimi ważkami – świteziankami i łątkami. Poniżej przedstawiamy dwa krótkie wspomnienia uczestników wyprawy.

***

Tegoroczny spływ rzeką Piławą był, jak do tej pory, moją drugą wyprawą kajakową w życiu. Nauczony doświadczeniami z poprzedniego spływu na Mazurach, od razu wiedziałem, że kajakowanie to nie tylko obcowanie z naturą i forma aktywnej turystyki. Kajaki bowiem to także spory wysiłek. Wielokrotnie, w ciągu wszystkich pięciu dni spływu sądziłem, że kolejny raz pociągnąć wiosłem nie dam rady, a co dopiero dopłynąć do następnego przystanku oddalonego o dwie godziny. Przy postojach bolały stawy i ścięgna, tak bardzo nieprzyzwyczajone do długotrwałego wysiłku. Często trzeba było wcierać kojący krem w sparzoną silnym słońcem skórę (pogoda w tym roku bardzo dopisała!). Czasem bolało, czasem moje myśli zabarwione były irytacją i frustracją, lecz, co dziwne, bardzo mi się to podobało. Doprawdy niesamowite to uczucie przezwyciężać swoje własne, subiektywne odczucia, swoje własne, nowoczesne umiłowanie wygody i, wbrew bólowi wszystkich członków ciała, płynąć przez rzekę w plastikowej łupince. Poczucie, że przepłynęło się kilkadziesiąt kilometrów, używając jedynie siły własnych ramion, daje nieziemską satysfakcję. Co więcej, kto chce płynąć szybko, ten jak najbardziej może. Kto chce płynąć wolno, temu nikt nie zabrania – przecież to nie wyścig, a na Piławie jest naprawdę cicho i pięknie. A jeśli ktoś chce zaspokoić swoją pierwotną nostalgię za naturą, ten może wbić wiosło w kamieniste dno i po prostu wdychać świeże powietrze.

Jakub Bondyra

***

Najmłodsze uczestniczki spływu Zosia i Basia. fot. E.P.

W czasie spływu kajakowego nad Piławą mieliśmy niebezpieczną przygodę z łabędziami. Otóż kiedy płynęliśmy pięknym szlakiem rzeki, w pewnym momencie dostrzegliśmy dwa dorosłe łabędzie z licznym potomstwem. Ptaki, widząc, że płyniemy w ich stronę, sądziły że chcemy je zaatakować. Samica z młodymi odpłynęła od nas, zaś samiec podpłynął bliżej, żeby zaatakować. Próbowaliśmy przepłynąć bokiem niezauważeni, lecz zagrodził nam drogę. Szykował się do ataku. Nagle przypomniałam sobie, że w kajaku mamy trochę suchego chleba. Jak najszybciej rzuciłam mu okruchy, a później też samicy z młodymi. Ptaki ujrzawszy chleb, zaraz zajęły się jego konsumpcją. Widząc to, szybko przepłynęliśmy obok łabędzi, aby uniknąć gniewu samca. Wyglądało to wszystko dość niebezpiecznie.

Basia

Nasz Patron – Pismo Parafii pw. św. Józefa w Kicinie

Zespół redakcyjny: Honorata Klimecka, Ewa Pirogowska, Renata Sobańska, Janusz Kołdyka, ks. Andrzej Magdziarz, Bartłomiej Tabaczka, Grzegorz Zalewski.

Adres redakcji: ul. Kościelna 2, 62-004 KICIN

e-mail: naszpatron.redakcja@gmail.com

www.parafiakicin.pl

Drukarnia: P.P.H.U. Alfa Druk, ul. Spławie 15, 61-312 Poznań

Redakcja zastrzega sobie prawo do opracowania i skracania nadesłanych materiałów

Dożynki – podziękowanie za plony

Do kraju tego, gdzie kruszynę chleba
Podnoszą z ziemi przez uszanowanie
Dla darów Nieba...
Tęskno mi, Panie!
(Cyprian Kamil Norwid, *Moja piosnka*)

Pan błogosławił, ziemia wydała plon. (Ps 67,7)

Patriotyczno-religijny wymiar dożynek

Co roku polska wieś obchodzi święto plonów – dożynki. Mamy dożynki ogólnopolskie na Jasnej Górze, dożynki diecezjalne, dekanackie czy też parafialne. W każdej gminie wiejskiej odbywają się dożynki gminne, bo w obchody te włączają się władze rządowe i samorządowe.

Gminno-dekanackie dożynki odbyły się 25 sierpnia w Owińskach. Natomiast bliskie naszym sercom święto plonów miało miejsce 26 sierpnia, w niedzielę o godz. 16.00. Mszą św. wierni z parafii kicińskiej podziękowali Bogu za plony, które zebrali podczas tegorocznych żniw. Z wiosek naszej parafii do stóp ołtarza przyniesiono wieniec dożynkowy (Janikowo), kosz warzyw (Kicin), kosz owoców (Kliny). Proboszcz kościoła w Kicinie, ks. Andrzej Magdziarz poświęcił owe dary i podziękował rolnikom za wielki trud, za umiłowanie ziemi. Bo praca na roli jest świętym obowiązkiem, a jej owoce znakiem Bożego błogosławieństwa. Bóg stworzył niebo i ziemię, dał ją i zadał człowiekowi, aby „zaludnił ziemię i uczynił ją sobie poddaną". Tak więc święto plonów jest podziękowaniem za chleb i spojrzeniem z miłością na matkę ziemię, która jest nam dana i zadana.

Ojciec Święty, błogosławiony Jan Paweł II podczas pobytu w Krośnie 10 czerwca 1997 r. w takich oto słowach zwrócił się do rolników: „Oddaję dziś hołd spracowanym rękom polskiego rolnika. Tym rękom, które z trudnej, ciężkiej ziemi wydobywały chleb dla kraju, a w chwilach zagrożenia były gotowe tej ziemi strzec i bronić".

Dożynki są wielowiekową tradycją polską, radosną uroczystością na cześć Stwórcy i człowieka pracującego na roli, który „żywił i bronił" Naród i Ojczyznę. Chleb rodził się w trudzie i znoju, dlatego żniwa, a po nich święto plonów od wieków było szczególnie czczone.

Błogosławiony Jan Paweł II poprzez Radio Watykan mówił do polskich rolników zgromadzonych na pierwszych ogólnopolskich dożynkach na Jasnej Górze dnia 5 września 1982 r.: „W sposób szczególny łączę się w duchu z rzeszą rolników trwających na dziękczynnej modlitwie w jasnogórskim Sanktuarium. (...) W poczuciu braterskiej solidarności z tymi, którzy najlepiej znają wymowę rodzimych pól i poprzez mozolną pracę na roli dostarczają społeczeństwu chleba powszedniego, gorąco modlę się o to, by w mojej Ojczyźnie były uszanowane niezbywalne prawa człowieka, a zwłaszcza prawo do ziemi i prawo do pracy – podwaliny zdrowej ekonomii i wszechstronnego rozwoju wspólnoty społecznej. Moim rodakom, którzy cierpliwie i wytrwale ziemię czynią sobie poddaną, życzę obfitych darów Nieba i z serca im błogosławię w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego".

Spójrz, Ojcze nasz, przynosimy Ci
Ten wieniec z pięknych złotych zbóż.
Racz przyjąć nasze korne dziękczynienie,
Błogosławieństwo na nas złóż.
My, Panie nasz, dziękujemy Ci,
Za ten dorodny święty chleb.
Ty nam go dajesz z wielkiej swej miłości.
W opiece nas wszystkich miej.

Trochę historii

Oskar Kolberg (1814-1890), etnograf, muzyk i kompozytor, autor monumentalnego dzieła o tradycji polskiej wsi (54 tomy „Obrazów etnograficznych") przez 50 lat wędrował po kraju rozczłonkowanym przez zaborców, zbierał materiał ukazujący życie, kulturę i twórczość ludową. W swoich zbiorach zanotował: „(...) w polu zostawiono ostatnią garść niezżętego zboża. Nazywano ją różnie, w zależności od regionu Polski:

Tegoroczne wieńce dożynkowe fot.G.Z.

przepiórka, broda, pępek, wiązka, garstka. Żeńcy wracają do zostawionej garści stojącego zboża, otaczają ją wokoło i śpiewają stosowne pieśni, wyrywając spośród niego wszelki chwast, co znaczy, jak się wyrażają – *plić brodę*. Następnie jedna ze starszych kobiet, związawszy i skręciwszy wszystkie kłosy w jedno, zwraca je ku ziemi i zawija w środek brody, poczem dziewczęta związują całą tą garść wstążką i ubierają kwiatami. Dopełniwszy tego odchodzą, pozostawiając ową brodę w polu, na pastwę ptactwa ofiarę". Po ścięciu ostatniego łanu dziewczęta wiły co najmniej dwa wieńce dożynkowe: „jeden z wszelkiego zboża wraz z grochem i prosem, drugi, mniejszy, z laskowych orzechów". Nadchodził dzień dożynek. W różnych okolicach rozmaicie je nazywano: wyżynki, obżynki, okrężne, wieniec, wieńcowe. Żniwiarze składali gospodarzowi dar z wieńców, który wcześniej uroczyście był poświęcony w kościele. Oskar Kolberg opisał zwyczaj Wieńca w Wielkim Księstwie Poznańskim: „Uroczystość Wieńca najodleglejszych sięga czasów i w żadnym innym kraju z taką nie bywa odprawiana uciechą, ani z taką ze strony panów gościnnością. (...) Na Wieńcu, pan pomny na złote żniwo, ucztę wieśniakowi wyprawia, do swego domu na zabawę zaprasza". W „Dziełach wszystkich" Oskara Kolberga znajdziemy bogactwo przyśpiewek, muzyki, tańców dotyczących Wielkopolski. Musiał ci nasz bohater zawitać do Kicina, bo zanotował:

„ Z okolic Poznania (Kicin, Owińska). Na uroczystość Wieńca, dając wieniec uwity ze zbóż, zdobny w kwiaty, jabłka i orzechy, śpiewają:

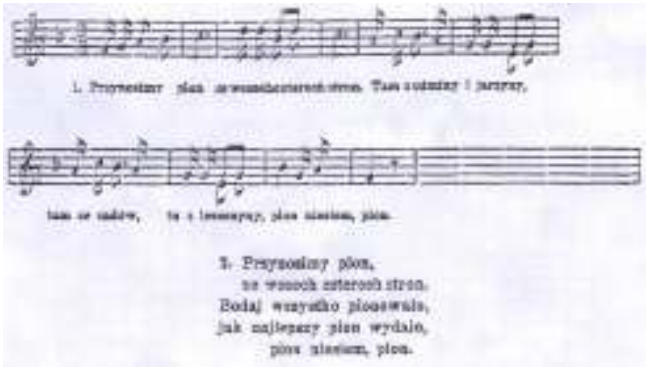

W dzisiejszych czasach ważnym elementem dożynek jest nawiązanie do przeszłości, do historii, zgodnie z zasadą: „Sięgnij do własnego źródła i wydobytym stamtąd brylantem przyćmisz niejedno szkiełko zagraniczne". Ważnym elementem dożynek jest oprawa artystyczna. W Kicinie dożynki uświetnia zespół śpiewaczy Ave. On także nawiązuje do tradycji wielkopolskiego Wieńca.

Powróćmy jeszcze raz do homilii błogosławionego Jana Pawła II, który mówił do rolników: „ Tak bardzo jesteście podobni do ewangelicznego Siewcy. Szanujcie każde ziarno zboża, kryjące w sobie cudowną moc życia. (...) Twórzcie kulturę wsi, w której obok nowych wymiarów, jakie niosą nowe czasy, pozostanie – jak u dobrego gospodarza – miejsce na rzeczy stare, uświęcone tradycją, potwierdzone przez prawdę wieków".

Na koniec chcę przypomnieć, że polskim chłopom pomnik trwalszy od spiżu wystawił Władysław St. Reymont swoim 4-tomowym dziełem „Chłopi", za które otrzymał Nagrodę Nobla (1924 r.)

I jeszcze pamiętajmy, że w przysłowiach tkwi mądrość narodów. A jedno z nich mówi, że „co w sierpniu zgromadzisz do spichlerza, tyle zimą i wiosną włożysz do talerza".

Szczęść Boże polskim rolnikom!

Zofia Skawińska

O autorce artykułu:

9 sierpnia br. podczas sesji Rady Gminy Czerwonak, pani Zofia Skawińska odebrała z rąk zastępcy wójta Tomasza Stellmaszyka i Przewodniczącego Rady Gminy Marcina Wojtkowiaka gratulacje, dyplom oraz statuetkę Animator Kultury 2012. W 2011 r. na Gali Oświatowej z okazji 600-lecia Gminy Czerwonak została wyróżniona także statuetką Przyjaciel Szkoły.

Pani Zofia, pracując przez 36 lat w Szkole Podstawowej w Kicinie, bez reszty poświęciła się swemu powołaniu – pracy z dziećmi. Była nauczycielką wymagającą, kochającą uczniów i swoją pracę. Bardzo szybko zdobyła sympatię zarówno swoich wychowanków, jak i ich rodziców. Dla niej nigdy nie było problemem, aby poświęcić swój prywatny czas na zajęcia pozalekcyjne. Prowadziła wiele kółek zainteresowań, a także drużynę zuchów. Organizowała wycieczki rowerowe po okolicy, jak i autokarowe w odleglejsze regiony kraju. Przygotowywała także uroczystości patriotyczne, takie jak: 90. rocznica Powstania Wielkopolskiego, 70. rocznica wybuchu II wojny światowej, 70. rocznica mordu katyńskiego, rocznica tragedii pod Smoleńskiem. To z jej pomysłu zasadzono na terenie szkoły Dąb Pamięci „Katyń". Razem z dziećmi zorganizowała muzeum szkolne z licznymi eksponatami

maszyn rolniczych, które otrzymała od okolicznych rolników. Upowszechniała wśród dzieci i młodzieży historię wsi, gminy, Wielkopolski i całej Ojczyzny. W książce Jacka Kowalskiego pod tytułem: „Na kościółek drewniany w Kicinie" przedstawiła historię kościoła i parafii.

H.K.

Dożynki gminne

Na tegorocznych dożynkach, które odbyły się 25 sierpnia w Miękowie, nie zabrakło tradycji, ale też pojawiły się elementy nowe. Uroczysta Msza św. o godz. 14.00 w kościele w Owińskach rozpoczęła Gminne Dożynki 2012. Po Eucharystii malowniczy i rozśpiewany korowód organizatorów, uczestników i gości na bryczkach ciągniętych przez konie podążył z Owińsk do sąsiadującego Miękowa, na plac przy ulicy Kolejowej.

Tam nasz kiciński zespół muzyczny Ave rozpoczął i poprowadził obrzęd dożynkowy. Panie – jak zwykle pięknie ubrane, w kwiecistych spódnicach, białych odświętnych bluzkach i czerwonych koralach – swoim śpiewem wprowadziły wszystkich w tradycje dożynek. Przy słowach piosenki „Potocz się wianeczku" wójt ze starościną i starostą obtańcowywali wieniec dożynkowy. Następnie z rąk starostów wójt otrzymał duży wiejski chleb, aby sprawiedliwie rozdzielił go na całą gminę. Chwilę później na przybyłych gości posypał się deszcz ziaren zboża, by w przyszłym roku ziarna te przyniosły obfite plony.

W programie jak co roku znalazło się wiele rodzinnych atrakcji. Były konkursy i koncerty. Poznaliśmy również laureatów dorocznego konkursu „Piękna, Zielona Gmina". W tym roku w szranki stanęło aż 84 uczestników. W kategorii „Najpiękniejszy ogród przydomowy" trzecie miejsce zajęli państwo Hanna i Maciej Luch z Klin. Gratulujemy! Nasi mili sąsiedzi mieszkają przy Trakcie piąty rok. Ogrodem zajmuje się właścicielka – mama dwójki dzieci, która z pomocą męża (odpowiedzialny za pielęgnację trawnika, a uwierzcie mi – ma co kosić) zaprojektowała ogród i dobrała rośliny. Teraz niemal codziennie pochyla się nad każdą roślinką, podlewa, odchwaszcza, nawozi i przycina. To niełatwa praca w tak dużym ogrodzie, ale jak sama mówi, daje jej ona zadowolenie, satysfakcję i odpoczynek. Efekty są widoczne nie tylko dla nich samych czy sąsiadów, ale zostały także docenione przez szanowną gminną komisję.

Ogród państwa Hanny i Macieja Luch fot. H.K.

Kicinski wieniec dożynkowy fot. G.Z.

Na koniec nie sposób nie wspomnieć o kicińskim wieńcu dożynkowym. Był wspaniały, okazały i misternie zrobiony. Po prostu najpiękniejszy ze wszystkich wieńców jakie widziałam na tegorocznych dożynkach. Ile snopków skoszonego zboża zostało na niego przeznaczone – nie sposób się doliczyć! Pani Helena Stachowiak, sołtys Kicina, mocowała do niego co jeden centymetr po 6-7 wcześniej przygotowanych wiązek zboża. Na samej górze był pęk żyta, poniżej trzy ramiona z pszenicy, następne 5 dłuższych ramion oplotły kłosy jęczmienia, które sprawiały wrażenie rudych puszystych lisków, które sobie ot tak przysiadły. Dół wieńca opleciony został wiązkami owsa. Całość stanowiła okazałą konstrukcję, wysoką na 1,6 m. Wieniec kiciński wyróżniał się spośród innych.

H.K.

O szkolnym muzeum

Żeby mierzyć drogę przyszłą, trzeba wiedzieć, skąd się wyszło. (C. K. Norwid)

Niewątpliwie jednym z czynników zwiększających misję integracyjną szkoły jest to, w jakim stopniu zaspokaja ona potrzebę afiliacji[1], przynależności do grupy, uznania, bezpieczeństwa. Innym czynnikiem są panujące między uczniami stosunki, które oparte powinny być na współdziałaniu, a nie rywalizacji. Równie ważnym „klientem" szkoły, oprócz uczniów, są rodzice. Stanowią oni główny element współpracy ze szkołą. Mają duży wpływ na jej funkcjonowanie poprzez angażowanie się w działalność i życie szkoły. Dlatego konieczna jest wzajemna współpraca i wspieranie się w podejmowanych poczynaniach. Kontakty w relacjach: nauczyciel-uczeń-rodzic powinna cechować otwartość, bezpośredniość, uczciwość, zaufanie, dyskrecja i wzajemna troska. Warunkuje to prawidłową współpracę z rodzicami, czego efektem będzie harmonijny rozwój dziecka.

Głównym celem projektu, do jakiego przystąpiła nasza kicińska szkoła, była integracja społeczności szkolnej poprzez jej aktywne uczestniczenie w realizacji projektu. Uczestnikami projektu byli rodzice, nauczyciele i uczniowie szkoły oraz jej absolwenci. Fundacja im. Jana Kantego Steczkowskiego[2] została powołana przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Jej misją jest tworzenie przyjaznego, bezpiecznego i inspirującego otoczenia do rozwoju dzieci i młodzieży, które z racji miejsca zamieszkania i sytuacji materialnej rodziny mają utrudniony dostęp do podstawowych dóbr edukacji, nauki i kultury.

Na przełomie lipca i sierpnia 2012 r. nastąpiła modernizacja muzeum szkolnego ze środków, jakie uzyskano z wyżej wspomnianej fundacji oraz dzięki prywatnym sponsorom i darczyńcom, którym pragniemy serdecznie podziękować. Pomieszczenie kryjące w sobie niezwykłe, ciekawe i owiane historią przedmioty, dotąd ciemne, zakratowane i bez wyrazu, nagle nabrało nowego blasku i wymiaru. Muzeum wyposażono w elementy dekoracyjne w celu nadania mu odpowiedniego charakteru, nutki tajemniczości, „zapachu historii", a przede wszystkim po to, aby przybliżyć dzieciom możliwość poznania dawnych, zapomnianych sprzętów gospodarstwa domowego i ukazać postęp techniki. Przy wejściu do muzeum widnieje napis będący cytatem z C. K. Norwida „Żeby mierzyć drogę przyszłą, trzeba wiedzieć, skąd się wyszło." W sali pomalowano ściany i rury, wymieniono oświetlenie, wprawiono nowe, duże szklane drzwi, a na ściany naklejono fototapety z charakterystycznymi widokami, które oddają klimat XIX i XX wiecznego domostwa, pokoju gościnnego i kuchni wyposażonej w babciną tarę, krosno, balię, piec chlebowy i moździerz. Jest również motyw naszego lokalnego krajobrazu zaczerpnięty z lasów Puszczy Zielonki. Pojawiły się nowe wizerunki patrona szkoły Augusta Cieszkowskiego. Zaaranżowana została też sala lekcyjna wyposażona m.in. w dawne ławki, starą mapę oraz długą drewnianą linijkę. Ręce same rwały się do pracy. Remont trwał około dwóch tygodni, codziennie od rana do późnych godzin wieczornych. Wspólnymi siłami osiągnęliśmy wiele. Wszystkim, którzy pomagali w tej niezwykłej akcji, poświęcili swoje wakacje, urlopy i prywatny czas, BARDZO DZIĘKUJEMY !!!

Wolontariuszki przy pracy fot. H.K.

Mieszkańcy Kicina, zaciekawieni hałasem dochodzącym zza murów szkoły, z zainteresowaniem przychodzili i włączali się do pracy, częstokroć decydowali się także na przekazanie swoich osobistych pamiątek. Dzięki życzliwości wielu ludzi muzeum wzbogaciło się o przedmioty codziennego użytku, pamiętające czasy pradziadków. Przedmioty te zalegały przedtem strychy, komory oraz składziki. Otrzymaliśmy fotel, dywan, 58-letni rower, stoliki, naczynia kuchenne, tarę, białe, ręcznie haftowane pościele, koszyk na ziemniaki, szuńdy (przyrząd do noszenia wiader).

Szkolne muzeum ma ocalić od zapomnienia bogate w wątki dzieje naszej małej ojczyzny. Zadanie to będzie spełniało otwierając swoje zakamarki dla wszystkich zainteresowanych m.in. podczas ogólnopolskiej akcji „Noc Muzeów".

Uroczyste otwarcie muzeum odbędzie się w dniu 3 września 2012 r.

Dyrektor szkoły składa serdeczne podziękowania wszystkim osobom zaangażowanym w prace nad projektem. Piękniejsze staje się nasze życie, gdy możemy liczyć na innych. Gorąco dziękujemy wszystkim rodzicom, nauczycielom i uczniom za poświęcony czas i ciężką pracę. Dzięki Państwa zaangażowaniu nasza szkoła stała się jeszcze milsza i bardziej atrakcyjna.

Sala muzealna po remoncie fot. H.K.

nauczycielki Małgorzata Dolska, Aneta Sobkowiak

Od redakcji: Koordynatorami projektu pomiędzy szkołą a bankiem byli państwo Katarzyna i Andrzej Marcinkowscy – to oni zorganizowali fundusze dla szkoły. Pomysłodawcą wykorzystania funduszy na cel muzeum jest pani Małgorzata Dolska – z mężem pracowali jako wolontariusze. Nad historyczną zgodnością czuwała pani Aneta Sobkowiak – z mężem także jako wolontariusze. Państwo Marcinkowscy – jako rodzice i panie Małgorzata i Aneta – jako nauczycielki to prawdziwy wzór współpracy i zaangażowania. W dzisiejszych materialistycznych czasach są ludzie, którzy zupełnie bezinteresownie przeznaczyli prywatny, wakacyjny czas na społeczną pracę dla szkoły, a tym samym dla naszych dzieci i następnych pokoleń uczniów tej szkoły. Niech poniższe słowa staną się dla nas wszystkich drogowskazem:

Im dajesz więcej, tym większym się stajesz .
Ale potrzebny jest ktoś, aby przyjmować.
Bowiem dawać to nie znaczy tracić.
(Antoine de Saint-Exupery)

[1]afiliacja: zachowanie polegające na nawiązaniu i podtrzymaniu pozytywnych kontaktów i współpracy przez jednostkę lub grupę, organizację z innymi grupami i organizacjami. [2]Jan Kanty Steczkowski (1862-1929), polski ekonomista, prawnik, polityk, minister skarbu.

100. urodziny naszej parafianki

Nasza parafianka, pani Janina Piotrowska, kończy we wrześniu okrągłe 100 lat.

Pani Janino, z tej okazji redakcja *Naszego Patrona* składa Pani życzenia wspaniałego zdrowia, życzliwości ludzkiej na co dzień i wielu łask Bożych, a szczególnie ufności i pogody ducha.

Pani Janina z córką Anną fot. G.Z.

Poniżej publikujemy krótką opowieść o jej ciekawym życiu, a której autorem jest córka pani Janiny.

Nasza Mama, Janina Piotrowska, urodziła się 9 września 1912 roku, jako jedno z kilkorga dzieci Marii i Wojciecha Sobkowiaków, poznańskiej, rzemieślniczej rodziny, mieszkającej na Wildzie. W 1930 roku ukończyła Gimnazjum im. Dąbrówki, potem studia prawnicze na Uniwersytecie Poznańskim. Aplikację sędziowską przerwała wojna. Już na studiach była działaczką i wiceprezeską katolickiej organizacji „Odrodzenie" oraz działaczką Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej „Młode Polki", której dyrektorką została w 1938 roku, po rezygnacji księdza Leopolda Biłko. Organizacja „Młode Polki" była częścią Unii Katolickiego Związku Kobiet z siedzibą w Gandawie. Po wybuchu wojny, ostrzeżona przed aresztowaniem, musiała wyjechać wraz z bratem (również działaczem katolickim) do Generalnej

Pani Janina z mężem 1941 r.
fot . z arch. rodziny

Guberni, do Radomia. W 1941 roku wyszła za mąż za naszego ojca, Mariana Piotrowskiego. Po wojnie, jako żona nadleśniczego, zamieszkała w Gryżynie, otoczonej lasami małej wsi na Ziemi Lubuskiej. Po kilkunastu latach przeniosła się wraz z rodziną do kolejnego nadleśnictwa w Górach Sowich, a w latach sześćdziesiątych wróciła do Poznania.

Jest matką sześciorga dzieci, babcią dwunastu wnuków i prababcią. Teraz Mama mieszka w Kicinie, u swojej najmłodszej córki. Zawsze była i jest nadal bardzo towarzyska, aktywna i zaangażowana, wiele lat działała bowiem w Klubie Inteligencji Katolickiej. Interesuje się polityką, a nawet sportem. Lubiła zawsze podróże, wakacje i ciepłe morze. Była bardzo ruchliwa – jeździła na nartach, grała w tenisa i w palanta, dużo wędrowała i ciągle gdzieś jeździła (a teraz czasem się dziwi, że wnuczki też tak robią !) Do teraz cieszy się dobrym zdrowiem i poczuciem humoru. Tego życzymy Jej na długie lata.

Dyla Katarzyna Piotrowska

Zestawienie wykonanych i planowanych prac oraz robót remontowo-budowlanych i porządkowych przy kościele parafialnym. Stan na sierpień 2012r.

Prace na wzgórzu koscielnym. Lipiec 2012 r. fot. H.K.

Prace wykonane

1. Budynek kościoła:

– wykonanie chodnika z kostki granitowej wokół budynku,

– wykonanie nowych schodów z bloków granitowych – z placu przed kościołem na teren przykościelny,

– odtworzenie zieleni po robotach związanych z chodnikiem, posadzenie nowych kwiatów w części południowej kościoła,

– pomalowanie dachu,

– ułożenie wewnątrz kościoła, w okolicach konfesjonału, płyt betonowych na posadzce przy podwalinie od strony południowej,

– opracowanie techniczne wzmocnienia podwalin kościoła.

2. Budynek probostwa oraz jego otoczenie:

– renowacja wschodnie ściany elewacji oraz dokończenie renowacji północnej strony budynku,

– doprowadzenie instalacji kanalizacyjnej do budynku (w związku z budową kanalizacji we wsi),

– wykonanie zieleni trawników,

– likwidacja napowietrznej linii telefonicznej,

– uporządkowanie terenu ogrodu za probostwem,

– uruchomienie hydroforu w celu pobierania wody z własnej studni.

3. Dom parafialny:

– zakup naczyń kuchennych

– prace renowacyjne przy świetliku kuchni

– obudowa instalacji płytami GK w kuchni

– Przygotowanie terenu pod posianie trawy przy głównym wejściu (górnym)

4. Budynek gospodarczy:

– wykonanie tynków w 2 pomieszczeniach,

– wykonanie posadzki w tychże miejscach,

– wymalowanie 2 pomieszczeń,

– oczyszczenie bel i ich konserwacja w 2 pomieszczeniach,

– wykonanie opaski z kamienia oraz odwodnienia wokół budynku.

5. Pozostałe prace:

– wykonanie badań geologicznych oraz dokumentacji geologicznej i geodezyjnej pod budowę nowego kościoła,

– uzgodnienia w sprawie nowego zagospodarowania cmentarza oraz jego otoczenia,

Nowy Chodnik fot. H.K.

– wzmocnienie fundamentu figury Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Prace planowane:

- wzmocnienie konstrukcji podwalin budynku kościoła,
- opracowanie koncepcji zagospodarowania terenu wzgórza kościelnego,
- remont dzwonnicy,
- podwyższenie względnie utwardzenie terenu na placu przed kościołem.

70% prac zostało wykowanych przez firmy zewnętrzne, a 30 % wykonali nieodpłatnie mieszkańcy parafii.

Adam Sobański, ks. Andrzej Magdziarz

Co nas boli. Meszki ważniejsze od ludzi? Źle się dzieje w temacie „Bros".

W sprawie Brosa dzieje się dużo złego, o czym większość z naszych Czytelników jest zapewne poinformowana. Ponieważ o planowanej inwestycji piszemy już po raz kolejny, a o prawdopodobnym horrorze komunikacyjnym i ekologicznym wielu z nas rozmawia ze znajomymi, czerpiąc bardzo szczegółowe informacje ze strony internetowej protestujących: www. kicinonline.pl, w niniejszym artykule przedstawimy obecną sytuację osobom, które nie korzystają z zasobów internetowych.

Banery i pozwy sądowe

Na początek sprawa banerów, które jako forma protestu została zauważona nie tylko przez mieszkańców, ale także przez samą firmę Bros. Otóż – kancelaria prawna reprezentująca firmę

Baner po zmianach fot. Len

Bros skierowała pod koniec czerwca do Stowarzyszenia Len oraz do mieszkańców, którzy użyczyli swoich nieruchomości do umieszczenia banerów, pisma z żądaniem ich usunięcia. Po kolejnych trzech tygodniach kancelaria ta pozwała do sądu Stowarzyszenie Len oraz jednego z mieszkańców Kicina, *nota bene* radnego gminy Czerwonak. W pozwach zarzucono naruszenie dobrego imienia firmy Bros w związku z użyciem na banerach sformułowania „kolejna trująca mieszkańców fabryka". Po uważnym wczytaniu się w treść pozwu (skan dostępny na wspomnianej wyżej stronie internetowej) możemy dowiedzieć się, iż: „Działanie pozwanego [czyli Lnu, który protestuje w imieniu mieszkańców przeciw inwestycji, m. in. poprzez banery – przyp. red.] jest sprzeczne (…) z zasadami współżycia społecznego". Ironicznie można stwierdzić, że niewątpliwie to firma Bros przestrzega tych zasad pozywając mieszkańców, którzy chcą chronić przyrodę Puszczy Zielonki i bezpieczeństwo komunikacyjne w okolicy.

Ekspertyzy ekologów

Dalej czytamy w pozwie: „Użycie hasła *Meszki ważniejsze od ludzi* sugeruje, iż powód [czyli firma Bros – przyp. red.] przedkłada swój interes ekonomiczny, gospodarczy nad dobro mieszkańców, nie licząc się z ich zdrowiem i środowiskiem, w którym żyją". Retorycznie należałoby zapytać – a czy można sądzić inaczej czytając pismo z 17 maja 2012 r. przesłane do Stowarzyszenia Len przez dyrektora Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego pana Janusza Łakomca? Wyraża w nim opinię, iż „lokalizacja przedsięwzięcia Firmy Bros (…) stanowi zagrożenie dla środowiska w kontekście utraty walorów krajobrazowych i kulturowych tych terenów, a zniszczone przez lokalizację budynków magazynowych i produkcyjnych naturalne ukształtowanie terenu jest bezpowrotne – nie należy do odnawialnych zasobów naturalnych". Aby nie być gołosłownym, możemy przytoczyć jeszcze fragmenty z opinii naukowej przygotowanej przez pana prof. Jerzego Siepaka (kierownika Zakładu Analizy Wody i Gruntów na Wydziale Chemii UAM w Poznaniu, rzeczoznawcę i biegłego Ministerstwa Ochrony Środowiska oraz eksperta Polskiej Izby Ekologii), który stwierdził, że „lokalizacja tej inwestycji jest nie do zaakceptowania z naukowego punktu widzenia", a na zakończenie podsumował, iż: „z naukowego punktu widzenia muszę stwierdzić, że będzie to [planowana inwestycja firmy Bros – przyp. red.] wzór negatywnego przykładu w edukacji moich studentów ochrony środowiska". Stanowisko fir-

my Bros należałoby pozostawić bez komentarza, a każdy z czytelników może sam wyrobić sobie opinię na temat szkodliwości inwestycji dla środowiska.

Odpowiedź na pozwy

Podsumowując sprawę pozwów – współdziałająca ze Stowarzyszeniem Len kancelaria prawna przygotowała odpowiedzi na otrzymane pozwy. Firma Bros być może nie potrafi zrozumieć, że działania mieszkańców nigdy nie były skierowane przeciwko samej firmie, a wyłącznie przeciwko planom lokalizacji jej zakładu na terenie otuliny Parku Krajobrazowego Puszcza Zielonka. Firma nie zauważyła też prawdopodobnie, iż w gminie Czerwonak mieszkańcy protestują nie tylko przeciwko jej planom inwestycyjnym, ale także przeciwko Centralnej Oczyszczalni Ścieków, czy planowanej spalarni śmieci w Karolinie, a powstanie w okolicy kolejnych zakładów jest przez nich nie do zaakceptowania.

Polityka zastraszania mieszkańców

Poza powyższym, trudno także zrozumieć prowadzoną przez firmę Bros politykę PR-ową[1], albowiem tego typu działania jak zaskarżanie do sądu, które *de facto* ma bardziej charakter zastraszania mieszkańców, na pewno zmobilizuje ich do spotęgowania prowadzonych działań protestacyjnych. Dla przykładu, Stowarzyszenie Len planuje przeprowadzenie happeningu oraz konferencji prasowej dla mediów, do których ma dojść 29 listopada 2012 r. podczas pierwszej rozprawy w Sądzie Okręgowym przy Al. Marcinkowskiego w Poznaniu. Na pewno dzięki takim akcjom powiększy się ilość osób, która dowie się o proteście i najprawdopodobniej do niego przyłączy.

Pytania o poprawność procesu inwestycyjnego

Z pozostałych wieści „frontowych" – pomimo okresu wakacyjnego działania mające na celu zablokowanie inwestycji trwały cały czas. Do Urzędu Gminy Swarzędz składane były pisma z pytaniami mającymi na celu uzyskanie kolejnych potrzebnych informacji dotyczących procesu inwestycyjnego, trwały przygotowania do przeprowadzenia akcji medialnych informujących o proteście, które mają odbyć się po wakacjach, czy też przygotowano skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu w związku z zaskarżeniem decyzji Wojewody Wielkopolskiego. Utrzymuje ona odmowę wstrzymania decyzji pozwolenia na budowę hal magazynowych wydaną przez Starostę Poznańskiego. W ramach prowadzonych działań okazało się, iż działki posiadane przez firmę Bros, na których powstać mają jej zakłady, nie mają dostępu do drogi publicznej, co jest niezbędne do uzyskania pozwolenia na budowę, które jednak przez Starostę Poznańskiego zostało wydane. Mieszkańcy Kicina oczekują też cały czas na odpowiedź od Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska, który w związku z jedną z trzech uchwał podjętych w kwietniu przez Zebranie Wiejskie mieszkańców Kicina nie podjął dotychczas decyzji w sprawie stwierdzenia nieważności decyzji Burmistrza Miasta i Gminy Swarzędz stwierdzającej brak potrzeby przeprowadzenia oceny oddziaływania na środowisko planowanej budowy hal magazynowych.

Odwierty geologiczne na działce Brosa 27.08.2012 r. fot. E.P.

Jesteśmy razem

Na zakończenie przypomnieć należy o pewnym bardzo istotnym, a jednocześnie cennym efekcie ubocznym działań protestacyjnych – otóż spowodowały one wzajemne zapoznanie się mieszkańców, spośród których wielu dopiero co przeprowadziło się w te okolice. W ramach spotkań poruszane są nie tylko kwestie dotyczące inwestycji firmy Bros, lecz także inne, związane przede wszystkim z tym, co można ulepszyć i poprawić w samej wsi czy gminie.

Kolejną okazją do zapoznania się i miłego spędzenia czasu (oczywiście nie zapominając o akcji protestacyjnej) będzie organizowany jak co roku festyn wiejski, który odbędzie się **23 września 2012 r.** (niedziela, g. 15.00 – 20.00) **w Kicinie na wzgórzu kościelnym**. Pożegnamy na nim lato i przywitamy jesień. Atrakcji zapowiada się naprawdę sporo. Zapraszamy gorąco mieszkańców Janikowa, Kicina, Klin i okolic. Sołectwo Kicin oraz Stowarzyszenie Len wraz z pomocnikami będą częstować ciastem i porcjami pysznych potraw w zamian za dobrowolny datek. Ze-

brane środki wspomogą akcję protestacyjną. Będą konkursy, zawody sportowe (niezawodny Leszek Lesiczka!), „dmuchańce” i kto wie co jeszcze... Przyjdźcie z rodzinami i przyjaciółmi, a na pewno miło spędzicie czas.

Marek (nazwisko do wiadomości redakcji), pirogov

źródła: pozew sądowy z dn. 16 lipca skierowany do Stowarzyszenia Len, materiały dostępne na stronie **kicinonline.pl**

[1] Polityka PR (z ang. *public relations* – kontakty z otoczeniem) dotyczy kształtowania stosunków publicznie działającego podmiotu, np. firmy, instytucji, z jego otoczeniem. Nazwą powszechnie używaną w Polsce jest również *pijar* lub *piar*, który jest głoskową realizacją pierwszych liter PR

Warto przeczytać

Są książki, publikacje, opracowania traktowane z wielką troską, niemal pietyzmem. Wydania literatury pięknej, ale i teksty techniczne, naukowe skrypty, encyklopedie, ze względu na swoją cenną zawartość merytoryczną i kunszt edytorski, tudzież stare fotografie czy ilustracje znanych grafików stanowią prawdziwe „białe kruki”. Bynajmniej nie zawsze są to opasłe tomiska dumnie rozpierające się na bibliotecznych półkach, a skromne, często kilkudziesięciostronicowe cymelia[1] o pożółkłych i nadszarpniętych zębem czasu kartkach. Emanują autentyzmem przekazu, zmuszają do przemyśleń, wzruszają treścią, „poruszają” naszą wyobraźnię, przywołują wspomnienia. Któż tego nie zna?

Do takich perełek, które chciałbym zarekomendować, należą zapewne *Wspomnienia nie całkiem kontrolowane* księdza Kazimierza Sierpowskiego[2]. Tak, tak! Tego księdza Kazimierza, który przez 17 lat (1981-1997) proboszczował parafii pw. Niepokalanego Serca NMP w Czerwonaku. Gdy jeszcze (nie tak dawno) zwiedzając „ciekawe miejsca”, bawiłem przejazdem w nowotomyskim Kuślinie, nie przypuszczałem, że to miejsce tak bardzo związane jest z wyżej wymienioną osobą księdza Kazimierza. To tutaj – już jako emeryt – zamieszkał w odremontowanej XIX-wiecznej *Hilarówce*. Schorowany i niedowidzący, służy jednak jak może posługą kapłańską. Wielu czytelników, szczególnie starszych, znajdzie we *Wspomnieniach* tę cząstkę swojego życia i tych czasów, kiedy z funkcjonowaniem czerwonackiej parafii związani byli też księża śp. Zbigniew Pawlak i Zbigniew Spachacz. Niech najlepszą zachętą do przeczytania swego rodzaju pamiętnika będą słowa samego autora: *Wychodząc naprzeciw sugestiom niektórych rozmówców, postanowiłem spisać swoje wspomnienia. Uczyniłem to nie dlatego, aby moje życie zaznaczyło się czymś wyjątkowym, ale ze względu na czasy, w jakich przypadło mi żyć, a które z konieczności stały się moim udziałem.(...) Może moje Wspomnienia pomogą zrozumieć, że warto i dziś opowiadać się po stronie wartości, które daje wiara, i których uczy Kościół i religia. Warto i dziś iść drogą, którą szli przodkowie, żyły nasze rodziny i którymi kierował się cały Naród. Na tej drodze każdy może odnaleźć własne powołanie, niekoniecznie takie, jakim ja żyłem.*

Gorąco polecam!

gzal

[2] Polityka PR (z ang. *public relations* – kontakty z otoczeniem) dotyczy kształtowania stosunków publicznie działającego podmiotu, np. firmy, instytucji, z jego otoczeniem. Nazwą powszechnie używaną w Polsce jest również *pijar* lub *piar*, który jest głoskową realizacją pierwszych liter PR

Z ksiąg metrykalnych

Sakramentalny związek małżeński zawarli:

3 sierpnia Daria Anna Nowak z Czerwonaka i Maciej Malinowski z Czerwonaka

4 sierpnia Weronika Wikarska z Suchego Lasu i Maciej Mateusz Łuczak z Czerwonaka

Ilona Anna Czerniejewska z Gądek i Grzegorz Nowak z Poznania

11 sierpnia Katarzyna Dubert z Koziegłów i Artur Nosal z Koziegłów

Do wspólnoty Kościoła zostali włączeni:

21 lipca Zofia Wiktoria Zielińska
28 lipca Igor Szczęsny Paprzycki
25 sierpnia Sara Zofia Majewska
Eliza Magdalena Weber

Do wieczności odeszli

18 lipca śp. Ryszard Czapla (l.66) z Kicina
24 sierpnia śp. Grażyna Zofia Kowalczyk (l.57) z Klin

W poniższym labiryncie pomóż zagubionemu odnaleźć ścieżkę do celu. Ze znalezionych po drodze liter ułóż 9 literowe hasło.

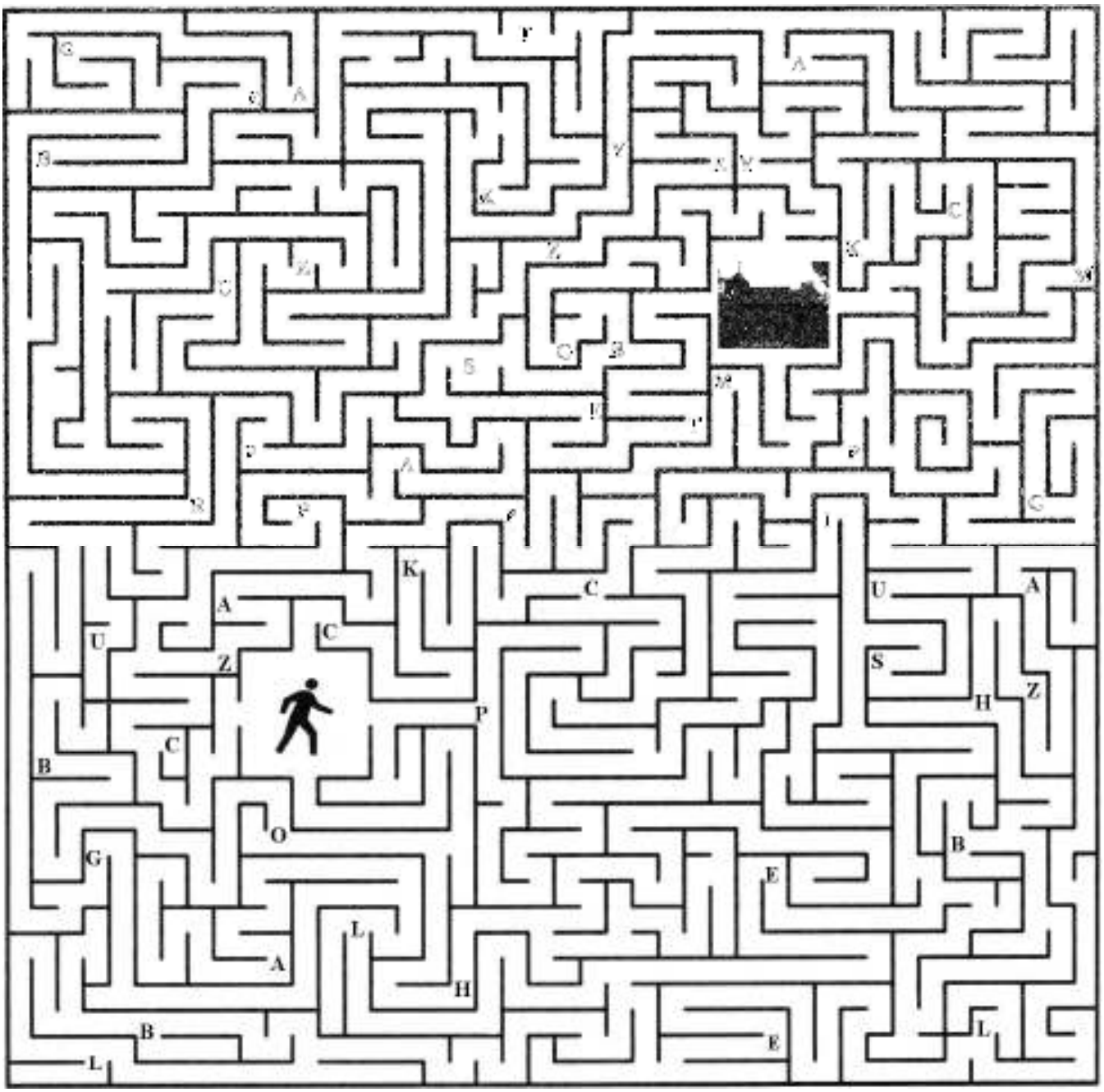

Zadanie opracowano na podstawie materiałów z magazynu *Focus*, wyd. 2012 r.

Rozwiązanie zadania, wyłącznie na kuponach, przynosimy do 23 września 2012 r. i wrzucamy do skrzynki redakcyjnej znajdującej się w kruchcie kościoła. Losowanie nagrody odbędzie się 23 września 2012 r. po Mszy św. o godz. 10.00.
Warunkiem otrzymania nagrody jest osobista obecność podczas losowania.

Hasło utworzone z liter:

.....

Imię i nazwisko…….....…….....
Wiek…….....…….....
Adres.…….....
Telefon kontaktowy …….....

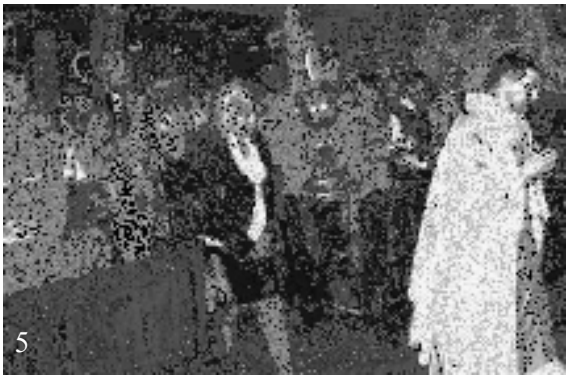

1-2. Uroczystość Matki Bożej Zielnej
3. Dzień Chorych
4. 10 rocznica powstania Akcji Katolickiej w Kicinie
5-7. Uroczystość dziękczynienia za tegoroczne plony (7xfot. G.Z.)
8. Odpoczynek w cieniu kościoła (fot. T.S.)